WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM

PRAKTYCZNA PANI

Nr 26

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

25 CZERWIEC 1938

Studio Dorwyne.



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:

Prenumerata 1 zł miesięczna



Dni Morza

(23 — 30 czerwca)

Istnieje pewien odcinek polskiej rzeczywistości, na którym my Polacy, na ogół niezbyt zgodni i solidarni między sobą, — wykazujemy zdumiewającą jednomyślność, zwartość i zgodność zapatrywań.

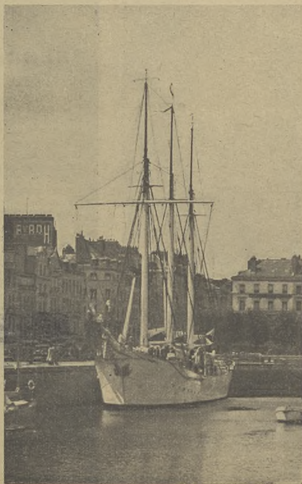
Przy zachowaniu właściwych naszemu narodowi tendencyj pokojowych, jakie zawsze cechowały naszą politykę w stosunkach z innymi państwami, — nikt w Polsce, bez względu na swą przynależność partyjną, dzielnicową czy inną, nie pozwoli sobie w tej dziedzinie na najmniejszą nawet ustępliwość, na żadne kompromisy wobec cudzych uroszczeń czy pogróżek. W tej sprawie panuje idealna solidarność, na tym odcinku nie ma żadnych kłótni, targów, nieporozumień.

I nie gdzie indziej też a właśnie na tym naszym wytęsknionym wybrzeżu bałtyckim, w chwilach zwątpienia szuka każde polskie serce pokrzepienia, znajduje otuchę i wiarę w lepsze jutro, bo tu przede wszystkim widzi namacalny, najbardziej przekonywujący dowód naszej tężyzny, naszej pracy twórczej, wspaniały rezultat zbiorowych zgodnych wysiłków wszystkich czynników, zarówno społecznych jak i państwowych.

— Odrodzona Polska wyciągnęła z historii bolesną naukę i wzbogacona doświadczeniem umie dziś ocenić wszechstronne znaczenie morza: polityczne, strategiczne, gospodarcze, klimatyczne, kulturalne i wychowawcze.

Dziś już nie potrzebujemy dowodzić, bo wie o tym każde dziecko polskie, że morze jest czynnikiem zasadniczym rozkwitu ekonomicznego kraju. Statystyka wykazuje jak wiele traci kraj przy eksporcie drogą lądową, a nawet przez Gdańsk. Kraj produkujący i eksportujący, otoczony narodami, które zazdrościły mu zawsze bogactw naturalnych i ziemi urodzajnej, wystawiony na blokadę wszystkich swych granic lądowych, — Polska — bardziej niż każde inne państwo potrzebuje morza dla swych stosunków z zagranicą, ze swymi przyjaciółmi, sojusznikami, — słowem, aby móc żyć!

Rozumiemy też wszyscy, że brak dostępu do morza byłby dla Polski w czasie wojny sparaliżowaniem jej obrony, pozbawieniem jej pomocy z zewnątrz, bez której żadne państwo



Żaglowiec Szkoły Marynarki Wojennej „Iskra" w Hawrze.



Pierwsze wrażenie - piękne włosy!

Jak wielkie znaczenie dla kobiety mają wypielęgnowane włosy! Podnoszą urok nawet najpiękniejszej twarzy. Czyż nie stanowi to wystarczającej zachęty do stałego i regularnego używania właściwego Shampoonu?

KAMILLOFLOR
wolny od alkalji Specjalny Shampoo zachowuje blond włosom ich naturalny jasny kolor i przywraca go, gdy włosy ściemniały.

SHAMPOO ELIDA

BRUNETAFLOR
wolny od alkalji Specjalny Shampoo do ciemnych włosów podkreśla ich kasztanowaty odcień i nadaje im piękny połysk.

dzisiaj nie jest w stanie toczyć wojny, gdy w grę wchodzą tegoczesne tak potężne środki walki.

Dziś bez wrót otwartych na morze, czyż mogłoby państwo polskie żyć normalnie, rozwijać się, potężnieć?

Wprawdzie wrota te są zbyt małe, zbyt szczupłe, ale to nie ma decydującego znaczenia. O wartości wybrzeża bowiem rozstrzyga nie jego rozciągłość, ale umiejętność spożytkowania. Najważniejszą rzeczą jest ilość i jakość wybudowanych portów, aktywność i celowość stworzonej przez państwo marynarki wojennej i handlowej. Przykładem może służyć Belgia, która jest potęgą morską, mając zaledwie 66 km. wybrzeża!

Doroczne „Święto morza" tak uroczyście obchodzone w Gdyni, ma znaczenie nie tylko manifestacyjno-propagandowe, ale jest przede wszystkim jakby obrachunkiem sumienia: — Czy i w jakim stopniu spełniliśmy zadania i obowiązki, włożone na nasze barki w pamiętnym dniu 10 lutego 1920 r., t. j. w dniu zaślubin Polski z morzem?

Na pytanie to odpowiedzieć możemy dumnym i radosnym: **Tak!**

W ciągu tych lat 18-tu z nędznej, ubogiej wioski rybackiej, wyczarowaliśmy wspaniałe nowoczesne miasto — Gdynię, zbudowaliśmy jeden z najwspanialszych portów w Europie, — z niczego, dosłownie z niczego, stworzyliśmy flotę handlową, zbudowaliśmy szereg okrętów wojennych, wyposażonych w najnowsze zdobycze techniki bojowej. Zawarty w dn. 27 kwietnia r. b. układ morski polsko-brytyjski świadczy, że Rzplita Polska zaczyna już być na morzu pewną wartością rzeczywistą i pozytywną, z którą nawet tak bardzo trzeźwa i realna polityka angielska liczyć się zaczyna. Wychowaliśmy już we własnej szkole, na własnej tradycji pełnowartościowy, ideowy typ marynarza, któremu równych trudno znaleźć nawet w wielkich mocarstwach morskich.

Dalekie rejsy ćwiczebne naszych okrętów szkolnych: O.R.P. **„Iskry"**, żaglowca szkoły podch. maryn. wojennej, oraz **„Daru Pomorza"**, żaglowca szkoły morskiej handlowej są doskonałą propagandą polskości na dalekich oceanach, lądach i w portach, w których się ukazują. Prześliczne te żaglowce, (których nam zazdroszczą szkoły innych, bogatszych państw), a bardziej jeszcze doskonała postawa i wyszkolenie naszych marynarzy budzą wszędzie szczery zachwyt i podnoszą nasz „prestiż" za granicą.

Rozbudowaliśmy nasze letniska i uzdrowiska nadmorskie, podnosimy z upadku i zaniedbania rybołóstwo morskie, rozmyślnie niszczone przez Niemców.

Wiele jest wprawdzie jeszcze niedociągnięć, braków i błędów, jak w każdym wielkim dziele ludzkim, ale wszystko to może być jeszcze poprawione, udoskonalone.

Święto morza polskiego, jest przede wszystkim świętem polskiej pracy, polskiego wysiłku twórczego, świętem jedności, radości i pokoju. Nie chcemy z nikim wojny, ale wszelkie zamachy na nasze polskie wybrzeże gotowi jesteśmy siłą odepchnąć i unicestwić.

Taką jest świadoma, zgodna wola **całego narodu polskiego,** związanego ze swym morzem dozgonnym ślubem miłości i posiadania.

Zofia Guzowska

Fragment przędzalni „Księży Młyn"

Krosna żakardowe.

Historia jednego włókna

(Przechadzka po Zakładach Włókienniczych).

W początkach XIX wieku Łódź była maleńką wioską zagubioną wśród rozległych lasów i błot — dziś w niespełna sto lat jest największym po Warszawie miastem w Polsce, liczy ponad 650.000 mieszkańców i jest tętniącym ośrodkiem przemysłowym kraju.

Jedną z najżywotniejszych, spośród placówek przemysłu włókienniczego są Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana, które stanowią największe przedsiębiorstwo przemysłu bawełnianego nie tylko w Polsce, ale i na całym europejskim kontynencie.

Fabryka Grohmana istniała już w 1827 roku i składała się przędzalni bawełny, liczącej 2.000 wrzecion oraz z tkalni o 100 ręcznych warsztatach tkackich.

Około 1850 roku Karol Scheibler wybudował w Łodzi pierwszą wielką fabrykę wyrobów bawełnianych, składającą się z przędzalni o 18.000 wrzecionach i z tkalni mechanicznej o 100 krosnach.

Były to pierwsze mechaniczne krosna sprowadzone do Polski. Tkacze ręczni z Łodzi i okolic, w obawie, że krosna mechaniczne pozbawią ich pracy, wywołali rozruchy i tkalnię zdemolowali.

Nieustępliwy właściciel tkalnię odbudował i sprowadził do niej 400 krosien mechanicznych, a przędzalnię powiększył do 40.000 wrzecion.

Z biegiem lat współrzędny rozrost obu przedsiębiorstw spowodował, iż pod koniec XIX stulecia złączono obie fabryki, przeistaczając je na spółkę akcyjną.

Do jakiego rozkwitu doszła Spółka Akcyjna łatwo sobie wyobrazić, jeśli ogólna suma strat przedsiębiorstwa wywołana wielką wojną (rekwizycja surowców, zdekompletowanie maszyn), wyniosła około 72 milionów złotych.

Po wojnie wszczęto ponownie odbudowę przedsiębiorstwa i koło 1925 roku odbudowa została całkowicie ukończona.

Dzisiejsze Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana zajmują olbrzymi obszar 200 mórg gruntu, gęsto zabudowanego gmachami fabrycznymi, budynkami administracyjnymi, domami mieszkalnymi robotników i pracowników oraz budynkami zakładów pomocniczych, jak: elektrownia fabryczna, kolej fabryczna normalna i wąskotorowa, boiska sportowe, gmach klubu robotniczego z salą teatralną, czytelnią i t. d.

Zakłady posiadają 4 przędzalnie bawełny o okr. 220.000 wrzecion. To tu dostają się w pierwszej linii pulchne, kołtuniaste *bele bawełny,* które na wielkich rozwirowanych bębnach rozrywają drapieżne żelazne pazury.

Widok huczących maszyn i kłębowisko uwolnionych pyłów włókien bawełnianych, unoszących się w powietrzu, tworzą w słońcu i gorącu wypełniającym sale jakieś niesamowite zjawisko.

Tajemnicza siła ruchu wirowego rozpętana w przewijalniach, przeistacza kopiaste bawełniane bele w mgiełkę cieniutkiego *runa,* rozpostartego na miażdżących je bębnach maszyn. Z tych to run, zagarniętych w szerokości, powstają pulchne *linki,* jak wałeczki, które w luźnych motkach przechodzą na przędzarki wózkowe, aby na nich wysnuć się już *nicią.*

Dwa rodzaje przędzarek wytwarzają dwa typy nici. Maszyny obrączkowe prze-

dą *osnowę;* wózkowe przędzalnie ciągną *wątek.*

Patrząc na pracę ludzi przy tych warsztatach nie można oprzeć się natarczywemu skojarzeniu wrażeń; tak bardzo te tysiączne nici rozciągnięte na ruchomych wrzecionach przypominają struny harf, że odczuwamy dojmujące rozczarowanie, iż dotyk umiejętnych palców pracowników wygładza chropowatość tych nitek *bezgłośnie!*

Zdolność produkcyjna przędzalń przy uruchomieniu 2 zmian robotniczych wynosi ponad 12 milionów kg przędzy rocznie.

Jaka jest szybkość przędzenia, dość powiedzieć, że w *ciągu jednej godziny* przędzalnie mogą wyprodukować tyle przędzy, *że jej nić wystarczyłaby na dwukrotne opasanie kuli ziemskiej na równiku.* Z przędzalni szpulowane nici przechodzą do *tkalni.* Są 3 tkalnie mechaniczne w Zakładach o 6.000 krosien, na których około 1.400.000 metrów towaru tka się tygodniowo.

Szpulkownice w rynsztunku porozmieszczane nad krosnami tworzą odmienny obraz. Ich śnieżna białość spotęgowana zieloną barwą osztachetowań daje w perspektywie sal złudzenie porozstawianych pergoli obsypanych wydłużonymi kielichami białych kwiatów.

Są fragmenty tkalń, gdzie zwiedzającemu podziw zapiera dech w płucach. To są warsztaty produkujące *tkaniny deseniowe,* czyli tak zwane krosna żakardowe.

Wysoko nad krosnami umieszczone są metrowych długości pasy metalowe podziurkowane, jak się z pozoru wydaje bez sensu i rysunku.

A jednak właśnie dzięki tym otworom, poprzez które poprzeciągane są nici osnowy, powstaje na warsztacie *deseń.* A metalowe płyty — to klisze rysunkowe, inaczej zwane *deseniowe szablony.* Przy tego typu krosnach zatrudnieni są najzdolniejsi tkacze, popularnie zwani *webrami.*

Z tkalni materiały przechodzą do *farbiarni,* gdzie muśliny, batysty, flanele, kretony farbuje się na kolory lub pokrywa drukowanymi barwnymi wzorami.

W *wykończalniach* tkaniny przechodzą ostatni etap fabrykacji. Są tam apretowane, mierzone, zwijane w sztuki, wreszcie opakowywane i przygotowywane ostatecznie do transportu.

W latach 1935, 1936 Zjednoczone Zakłady zatrudniały stale ponad 7.000 robotników, kobiet i mężczyzn. W okresach poprzedzających wybuch kryzysu gospodarczego liczba zatrudnionych przekraczała 10.000. Przyjmując, że przeciętnie na każdego zatrudnionego robotnika przypada czterech członków rodziny, będących na jego utrzymaniu, łatwo obliczyć, że Zjednoczone Zakłady stanowią źródło egzystencji dla około 30.000 ludzi.

Gdy się przebywa na terenie fabrycznym, człowiek nie może oprzeć się wrażeniu, że wkroczył w jakiś odmienny od zwykłego świat, który stanowi w samym sobie zwartą i odrębną jednostkę.

Gdyby puścić wodze fantazji, to by nam się obraz terenu fabrycznego przeistoczył w wielkie cielsko łapczywego smoka, który żarłocznie pożera zwały bawełny w stanie naturalnym, aby po przetrawieniu ich na warsztatach hal fabrycznych, wyrzucić je z siebie pod postacią pięknych tkanin. Bo takie przedziwne koleje przechodzi każde maleńkie bawełniane włókienko, zanim ujrzymy je uwięzione w barwnym wzorze **tkaniny za szybą na wystawie pięknych magazynów.** *Maria Ankiewiczowa*

Jedziemy na
URLOP

KOLOROWY ILUSTROWANY LETNI KATALOG WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE

Fot M & N

Oto niezbędne przedmioty:

WALIZKI imitacja fibry od zł 6^{50}

PLEDY wełniane od zł 10^{00}

SUKNIE letnie od zł 19^{00}

PALTA impregnowane od zł 27^{00}

magazyn zadowolonych klientów -

bracia JABŁKOWSCY

Piękność i miłość są względne

Wszystko na świecie jest względne, ale nic może bardziej nie ulega wahaniom i nie wywołuje różnicy zdań częściej, niż kwestie urody kobiecej w zależności od... położenia geograficznego rozmaitych krajów. Dla nas Europejczyków ideałem urody kobiecej może być obecnie, w zależności oczywiście od osobistego gustu, platynowa blondynka lub pełna temperamentu brunetka, ale jedna i druga musi mieć drobną twarz o regularnych rysach, duże oczy, różowe policzki, wysportowaną figurkę, elegancję i wdzięk. Urocze właścicielki tych wielu wrodzonych i nabytych przymiotów mogłyby się w nieprzyjemny sposób zdziwić, gdyby którejś nocy cudowna wróżka przeniosła je niepostrzeżenie o tysiące kilometrów od Warszawy, Wiednia lub Paryża, poza Europę i Amerykę. Starym i Nowym Światem, uroda ich straciłaby wszelką wartość. Wiele jest bowiem — jakże względnych — ideałów piękności.

Tahiti — Oceania — Kraj Mórz Południa — to ojczyzna kobiet, rozsławionych po całym świecie w egzotycznych sielankowych i romantycznych filmach z najpopularniejszymi amantami. Mieszkanka Tahiti, aby być piękną, musi mieć szerokie biodra, bujną pierś, twarz okrągłą. Twarz i włosy pielęgnuje oliwą, fryzurę upiększa kwiatem jasminu lub gardenii, ulubionym jej kosmetykiem jest sok z cytryny, a szczytem kokieterii umalowane usta.

Bohaterka filmów z życia „Dzikiego Zachodu" lub korsarsko-cowboyskich awantur, autentyczna Meksykanka, jest maleńka, ale proporcjonalnie rozwinięta. Twarzyczka o słodkich oczach i ciemnej cerze jest obficie umalowana szminkami żółto-czerwono-brązowymi. Zęby zyskują pożądany osobliwy kolor... czerwony skutkiem żucia pewnej specjalnej rośliny. Ciemne włosy przechodzą w odcienie rudo-granatowe. Ulubiona perfuma: magnolia.

Eskimoska, mieszkanka północnej Grenlandii musi być gruba i uśmiechnięta! Im gęstsze i tłustsze są jej włosy, tym więcej się może podobać. Na pochwałę mężczyzn eskimoskich dodać jednak trzeba, że w wyborze żony nie decyduje uroda: cenią oni raczej walory moralne kobiet, skromność, pracowitość, humor, cnoty domowe. Dla wybranek swych są hojni i nie szczędzą im

prezentów w postaci ulubionego przysmaku Eskimosek: tłuszczu z foki.

Ideałem piękności azjatyckiej jest Chinka, o umalowanych usteczkach i czarnej grzywce nad czołem. Włosy Chinki muszą być czarne i błyszczące, ozdobione za uchem kwiatem lotosu. Figura drobna, smukła, biodra szerokie, powolne wdzięczne ruchy.

Japonka jest szczupła, od najmłodszych lat codziennie starannie umalowana, o cerze białej, czarnych gładkich włosach, używa wyszukanych, mocnych perfum.

Afrykanka, mieszkanka Sudanu, maluje nie tylko twarz, ale piersi, nogi, ręce i przepada za tatuowaniem. Fryzura ozdobiona błyskotkami, zwarta i mała, przypomina twardą czapeczkę.

A jednak wszystkie te kobiety, tak dla nas osobliwe i częstokroć zabawne, mężczyznom swoich krajów wydają się piękniejsze niż premiowane piękności Europy lub gwiazdy Hollywood. I one wzbudzają wielkie, gwałtowne uczucia i one też, jak my, wychodzą za mąż. Ale gdy kanony piękności są względne, względne są też sposoby objawiania uczuć i względne obyczaje narzeczeńskie i ślubne na kuli ziemskiej u rozmaitych narodów.

W Finlandii, w dzielnicy Karny, słynnej krainie wielkich lasów, ślub bierze się z zasady rano, w blasku tak rzadkiego tam słońca, gdy mały kościołek jest zasypany aż po dach lśniącym śniegiem. Panowie w orszaku weselnym noszą cylindry (a jakże!) i bogate futra, panie ubrane są w tradycyjne stroje ludowe: wysokie czarne buciki, białe spódniczki do kolan, serdaki barwnie haftowane, a na głowach wysokie zabawne czepki, ozdobione zwisającymi z obu stron twarzy białymi welonami. Pannę młodą wyróżnnia biały serdak i okrycie głowy monstrualnej już wysokości; buciki jej są już z czerwonej skóry. Po obrządku kościelnym następuje uczta weselna niezmiernie obfita i urozmaicona. Ci piękni, wysocy, silni, niebieskoocy i jasnowłosi Finlandczycy lubią się bawić, ucztować i tańczyć. Na weselu nie może więc zabraknąć ulubionej pieczeni z renifera i krajowej aromatycznej wódki. Do tańca przygrywa „kantele", gitara o pięciu strunach. Zaproszeni wywdzięczają się gospodarzom śpiewaniem pięknych ludowych piosenek.

Na północy dzień szybko się kończy. Goście, żegnani na progu przez młodą parę, po kolei wracają do domów. Teraz to młodzi małżonkowie udają się do małżeńskiej komnaty, gdzie ustawiono... trzy łóżka, z których tylko jedno posiada przykrycie. Obyczaj każe nowozaślubionej parze spędzić pierwszych siedem nocy w ubraniu, a trzecie łóżko w pokoju przeznaczone jest — dla matki panny młodej! Dopiero po siedmiu nocach łóżko teściowej znika, małżonkowie dostają koldry, i są już uważani za prawnie i według tradycji zawarte małżeństwo.

Na Litwie do niedawna powszechnie były w użyciu, a może i dotąd się przechowały, piękne zwyczaje weselne. Tutaj, po obrządku ślubnym, tradycyjnej uczcie i tańcach, cały orszak odprowadza młodą parę do przeznaczonego im pokoju.

— Czy znasz dobrze obowiązki swego nowego stanu? — pyta pan młody małżonkę.

Panna młoda, z uśmiechem na ustach, musi w odpowiedzi trzy razy, wobec wszystkich gości, zasłać i rozesłać małżeńskie łoże. Następnie mąż nowozaślubiony zdejmuje obuwie i panna młoda myje mu nogi, wypowiadając głośno tradycyjne przysięgi. I na tym się jeszcze nie kończy. Teraz pannie młodej zawiązują opaską oczy (jakby do gry w „ciuciubabkę"): biedaczka musi na ślepo obejść wszystkie pokoje swego nowego domu, prosząc Boga o błogosławieństwo, i dotykając wszystkich przedmiotów. Na tych obrządkach upływa cała noc.



Strojny kapelusz z lśniącej słomki.

O świcie przynoszą pannie młodej dzban miodu: w dzbanie tym macza ona usta i słodkimi wargami całuje męża, składając mu w ten sposób przyrzeczenie miłości na całe życie. Następnie państwo młodzi przyjmują dary od rodziny i przyjaciół, asystują przy śniadaniu, obiedzie i kolacji, a wieczorem rozpoczynają tańce. Wesele litewskie trwa bez chwili przerwy dwa dni i noc i szczególnie dla panny młodej jest bardzo męczące. Ale — co kraj to obyczaj.

Nad brzegami Amazonki zwyczaje weselne są znacznie egzotyczniejsze. Żyją tu okropne szczepy indyjskich „łowców głów", wyróżniające się okrucieństwem przestrzeganych tradycji. Skoro młody chłopiec chce się ożenić i szczep cały udzielił już mu na to swego pozwolenia, poprzednio już upatrzoną narzeczoną wyprowadza się przed zachodem słońca do lasu. Narzeczony wybiera tutaj duże drzewo i w towarzystwie dwóch świadków przywiązuje do pnia oblubienicę, aby dokonać na niej tradycyjnego „oczyszczenia". Bo oto sympatyczny oblubieniec, uzbrojony w solidny bat, bije nim swą narzeczoną i to bynajmniej nie symbolicznie! Gdy nieszczęśliwa wśród jęków zemdleje z bólu, wróżki i wróżbici plemienia przerywają chłostę i rozpoczynają rytualny taniec, a jeden z nich rozpala u nóg dziewczyny, ciągle przywiązanej do drzewa, spore ognisko. Gdy po raz drugi zbita i poparzona narzeczona zemdleje, oczyszczenie uważa się za dokonane, pannę młodą cuci się i zanosi lub odprowadza do domu narzeczonego, gdzie ma miejsce ceremonia zaślubin i uczta. Wrażenia i wspomnienia z dnia ślubu każda żona pamięta chyba przez całe życie, ale czyż są one przyjemne?

W przeciwieństwie do tych strasznych obyczajów Indian pozostają zwyczaje weselne meksykańskich plemion Lakandonów i Malabarów indyjskich: te dwie krainy są prawdziwym rajem kobiet. U Lakandonów, nad brzegami Jucatanu, gdzie kobiety są rzadkim i cennym skarbem, już u ojca siedmioletniej dziewczynki zapisują się liczni konkurenci, chociaż do ślubu panna młoda musi liczyć minimum dziesięć lat. Narzeczonego wybiera ojciec dziewczyny, nie zwracając często uwagi na różnicę czterdziestu lat między małżonkami. Ceremonie ślubne polegają na ucztach i śpiewach, a kobiety lakandyjskie należą do najbardziej kochanych i uprzywilejowanych na świecie.

To samo da się powiedzieć o Malabarze w Indiach azjatyckich. Tutaj dzień cały należy do kobiety, a mąż ma prawo przyjść do żony dopiero po zachodzie słońca: kobiety mają pełną samodzielność i swobodę postępowania. Przywilejów tych używają, nie zaniedbując domu i wychowania licznych dzieci, dla działalności politycznej i kulturalnej, która prawie całkowicie pozostaje w ich rękach.

Zrobiwszy w ten sposób małą podróż po kuli ziemskiej i przyjrzawszy się pewnej dziedzinie zwyczajów, przyznamy chyba z radością, że jednak nasza stara cywilizacja ma wiele, wiele dobrych stron. Czyż nie prawda?

Jane



Dawny wielbiciel Pani Leny

Właściwie wprowadził go do domu mąż pani Leny, pan Tadeusz. Panowie spotkali się przypadkowo na brydżu u wspólnego znajomego mecenasa, do którego doktór Stefan przyjechał na dwa dni w gościnę. Od słowa do słowa doszło do dawnych czasów. Okazało się, że pan Stefan znał niegdyś rodzinę pani Leny, a ją samą spotkał jeszcze jako podlotka na weselu kuzynki w majątku na Kujawach. Wspominał ją tak serdecznie, wyraził tak wielką chęć ujrzenia jej po tylu latach, że pan Tadeusz po krótkim wahaniu zaprosił go na dzień następny na kolację.

— Nie było przecież powodu do obaw — znajomość była tak dawna, a doktór jest od lat wielu żonaty.

Pani Lena przyjęła tę wiadomość zrazu niechętnie, co do reszty uspokoiło męża, a potem zaczęła robić przygotowania do przyjęcia tak niespodziewanego gościa. Przyrządziła świetne przekąski, a sama ubrała się jak mogła najładniej.

— Trzeba się przecież trochę ozdobić, by różnica pomiędzy dawniej a dziś nie biła tak w oczy.

Wyjęła z szafy śliczną niebieską bluzkę, którą dostała na imieniny od siostry. Nie miała zamiaru jej nosić. Zdecydowała przerobić ją dla córki, czternastoletniej Zosi w przekonaniu, że jasny błękit już jest dla niej nieodpowiedni. Ale dziś włoży ją stanowczo. Przecież pan Stefan poznał ją w sukience niebieskiej i mówił wtedy, że to kolor wymarzony dla szatynek i że jej tak bardzo jest w nim do twarzy.

Doktór Stefan zjawił się punktualnie o ósmej. Przyniósł prześliczny pęk pąsowych róż i spojrzał w oczy pani Leny z tym samym co dawniej zachwytem. Przywitał się życzliwie z dziećmi: z Zosią, bardzo jak mówił podobną do matki i dziesięcioletnim Stachem, patrzącym na niego trochę nieufnie.

A potym potoczyła się rozmowa o wspólnych dawnych przeżyciach. Pani Lena zaróżowiła się i stała się raptem inną niż zwykle kobietą. Mówili o krewnych pani Leny i pana Stefana, o ślicznym dworze, w którym się poznali, o ślubie kuzynki w cichym wiejskim kościołku, ozdobionym na tę uroczystość świerkami.

— A pamięta pani, jak to po kolacji piliśmy wino z jednego kieliszka — mówił, śmiejąc się doktór Stefan.

— A nie zapomniał pan nudnej mowy, którą ktoś wygłosił do nowożeńców, a którą pan nazajutrz świetnie powtórzył?

— A czy nie zachowała pani przypadkiem karnecika, w którym wypisałem pani formalne oświadczyny, na które pani, niestety, nie odpowiedziała?

Mówili tylko oboje podnieceni, przejęci. Członkowie jej rodziny pierwszy raz dowiadywali się o tych szczegółach, gdyż pani Lena, wzorowa żona i matka, miała zazwyczaj mało czasu na wspomnienia.

Dziś przeżywała z doktorem Stefanem ten śliczny, wspólnie spędzony wieczór — do nich obojga należały wyłącznie te ich niezapomniane chwile.

Mąż i dzieci nie brali udziału w rozmowie. To wszystko było dla nich nieznane, a mamusia dziś taka inna.

— Jaka szkoda, że ten gość przyszedł— myślał Staś. — Czuję, że nie dostanę dziś ciastek.

— Wolałabym pójść z mamą do kina — wzdychała po cichu Zosia.

— Niepotrzebnie go zaprosiłem — trapił się pan Tadeusz. — Ślicznie dziś wygląda, ale nie jest wyłącznie moja. — Patrzy ciągle na niego — szczęściem, jutro wyjeżdża.

A pani Lena istotnie zapomniała o najbliższych sercu istotach. Nie spostrzegła, że Zosia siedzi nadąsana, że Stach nie jadł ulubionych słodyczy, że mąż nie wypił drugiej filiżanki herbaty.

Przed oczami jej duszy stanęła przeszłość — przesuwały się cudowne obrazy młodości i najpierwsze chwile szczęścia, przeżyte z tym obcym człowiekiem tak niespodziewanie spotkanym.

Ale jutro będzie już taka sama jak dawniej. Kochająca, tkliwa, oddana.

M. Żarska

BOGUWOLA

DROGI I MANOWCE

• POWIEŚĆ

15)

Zaczęło się tak nieznacznie, powoli, że trudno byłoby początek oznaczyć. Helenka sięgając myślą wstecz, mówiła sobie, że już w ten wieczór, gdy Adam przyniósł mało ważną nowinę o przyjęciu nowej pracownicy do biura — winno było zabić jej serce złowrogim przeczuciem. A jednak nie zabiło.

— Mamy nową maszynistkę.

— Na miejsce Zakoskiej?

— Tak.

— Kto to taki?

— Jakaś rozwódka. Młoda.

— Rozwódka? — zdziwiła się Helenka niemile.

— I mnie to trochę, wiesz, podobno mąż pijak, czy coś takiego, porzucił ją, ona pracuje teraz na siebie i na matkę.

— Tak? Nieszczęśliwa.

— I takie to młode, a raczej tak dziecinie wygląda. Myślałem, że ma najwyżej, no, dwadzieścia lat, a tu już trzydzieści skończyła.

— Ładna? Jak się nazywa?

— Czy ładna? Owszem, oczy ma ładne: niebieskie. A nazywa się osobliwie: Zaduszyna.

— Zadusz? To rosjanin?

— Otóż nie. I ja tak myślałem, ale to nie żaden osobliwy Zaduszyn, a polski Zaduch. No i dlatego Zaduszyna.

Później Adam kilkakrotnie opowiadał żonie o nowej pracownicy. I teraz dopiero cofając się myślą wstecz, analizując krok za krokiem drogę, która doprowadziła na obecne manowce, widziała Helenka, że w miarę tego, jak rosło zainteresowanie się Adama ładną separatką opowiadał on o niej coraz mniej swej żonie.

A pani Kizia była naprawdę ładna. Szczególnie jej niebieskie oczy miały taki dobry dziecięcy wyraz, ż mimowoli uśmiechano się do niej, jak do dobrego dziecka.

A jednak było to złudzenie.

Jeżeli chcielibyśmy nazwać ją dzieckiem — to złym, przebiegłym, sprytnym dzieckiem miasta. Dzięki mozolnemu posuwaniu się naprzód, zawędrowała mała Kizia, niegdyś rozczochrany nieznośny bachor podmiejskiego podwórka, aż na zawrotny dla niej szczebel społecznej drabiny — została maszynistką. Pomogła tu wiele wojenna zawierucha, która matkę Kizi, zawodową praczkę, wydźwignęła najpierw do godności maglarki. Kilkakrotna zmiana interesów, mieszkań i mebli — antyków, w tej zawierusze wyłowionych, pozwoliła na prowadzenie innego trybu życia.

Pod koniec wojny Kizia poznała młodego kaprala — był nim niezwykle zgrabny i urodziwy Zbigniew Zaduch — w cywilu — urzędnik na kolei. Miłość gwałtowna — ślub — i odjazd młodego małżonka na front, nastąpiły tak szybko po sobie, jak tylko w owych czasach było możliwe.

Kizia odbierała od rozmiłowanego męża sążniste epistoły — trzeba było na nie odpowiadać przede wszystkim ortograficznie.

I tu rozpoczął się dla Kizi okres usilnej, choć chaotycznej pracy nad własną zachwaszczoną edukacją. Matka nie protestowała i nie żałowała na nie swej jedynaczce.

Wyjście za mąż córki za „urzędnika" — imponowało jej początkowo bardzo, ale kiedy Kizia zaczęła brać lekcje francuskiego, wielkość Zbyszka Zaducha zmalała w jej oczach.

— Nie taką karierę mogłaby zrobić dziewczyna! — z jej urodą, z jej edukacją!

W pół roku po ślubie Kizi przyszła wieść, jak piorun nagła, że pięknego Zbyszka pokiereszowało srodze. Gdzieś go tam we świecie reperowano i leczono, ponoć nawet skutecznie, ale wszelkie wieści się przerwały, bo wróg pod mury stolicy podchodził. Kizia popłakała, ale niewiele — już jej bowiem mąż, do którego nie zdążyła się przywiązać, wywietrzał z głowy; a chwilami nawet rola wdowy miała jakiś niepokojący urok. Prawdziwy dramat rozpoczął się z chwilą powrotu inwalidy. Piękny Zbyszek znikł bezpowrotnie. Zamiast niego wrócił jednooki drab, bez śladu dawnej urody na twarzy sepleniący przez wybite zęby.

Okrzyk zgrozy i wstrętu jaki na jego widok wyrwał się z ust Kizi był dla biedaka wyrokiem. Kizia po prostu nie chciała go znać.

Zbyszek buntował się, groził, wreszcie rozpaczał, myślał nawet o samobójstwie, ale na przypuszczenie, że po jego śmierci Kizia może zostać czyjąś żoną, wszystkie blizny na okropnej twarzy nabiegały mu krwią, a potężne pięści zaciskały się same.

Poza tym drobna maleńka Kizia onieśmielała go teraz, była taka pewna siebie, taka wyniosła, taka elegancka. Z podziwem i niemal z trwogą patrzał na jej główkę, pięknie u fryzjera uczesaną; oglądał swe zniszczone wielkie łapy i wspominał delikatne wypieszczone rączki żony. Dla dodania sobie odwagi coraz częściej począł wracać do domu pijany — wreszcie nie wracał wcale, od czasu do czasu przysyłając do żony listy pełne próśb i pogróżek, pisane najczęściej pod wpływem alkoholu. Odpowiedzi nie otrzymywał nigdy.

Z chwilą objęcia posady w tak poważnej instytucji, jak ta w której pracował Mirski, poczęła Kizi jeszcze bardziej ciążyć osoba nieszczęsnego wykolejeńca. Jedynym środkiem do pozbycia się zmory był rozwód; a do tego potrzebny był ktoś zaufany, oddany, ofiarny, który wziąłby na swoje barki cały ciężar niemiłych ewentualności i trudów. Spośród dotychczasowych znajomych nie nadawał się do tego nikt. To też od pierwszego dnia objęcia posady Kizia bacznie obserwowała personel biurowy — była cicha, miła, przykładna i... czekała. Jedyną osobą, która obecnie onieśmielała Kizię — tak zawsze pewną siebie — był Mirski. Ile razy zdarzyło się jej stanąć przy nim, tyle razy doznawała dziwnego uczucia własnej nicości. Nie był to tylko zewnętrzny wpływ różnicy wzrostów: Mirski był wysoki — Kizia niska. Od Mirskiego „wiała pańskość" — jak określiła dosadnie matce. Był taki wytworny, rasowy, a jednocześnie prosty i naturalny, że cech tej rasowości mimo pilnych i bacznych obserwacji podpatrzeć nie było sposobu. Kizia, która w własnej edukacji zawdzięczała wiele przypatrywaniu się innym, rychło spostrzegła, że wytworność Mirskiego jest nie do nabycia — jest wrodzoną i stałą cechą, jak kolor niebieski oczu, lub wzrost wysoki. Że jest on jednakowym, czy będąc w własnej sypialni, czy wśród tłumu, bo innym być nie potrafi. Nie potrafi np. podrapać się odruchowo widelcem w głowę, jak to zrobi jej matka, choćby czytał najbardziej zajmującą książkę.

Każde zbliżenie się wyniosłej postaci Mirskiego, napełniało Kazię niepokojem i zmieszaniem — całą siłą woli opanowywała ton głosu i drżenie rąk, by nie zwróciło to uwagi szefa. Adam widział niepokój, jaki jego osoba wzbudza w nowej pracownicze, ale przypisywał go zupełnie innym przyczynom. Po prostu przypuszczał, że młodą maszynistkę onieśmiela jako zwierzchnik, że biedna pracownica drżąc o swój zarobek widzi w każdej rozmowie z szefem rodzaj egzaminu, z którego musi wyjść zwycięsko. Dobrym i nieco żartobliwym traktowaniem starał się „biedactwo" ośmielić.

Sprytna Kizia po jakimś czasie spostrzegła, że jej „peszenie się" przy dyrektorze nie robi na nim złego wrażenia — wprost przeciwnie—to też teraz starała się już rozmyślnie je podkreślić celowo i umiejętnie, a jednocześnie tak ostrożnie, aby doszło ono tylko do jego oczu. Miało to ten skutek, że Mirski mając w owym czasie mniej roboty, począł obserwować Kizię, chcąc zbadać przyczynę jej wzrastającego onieśmielenia.

Z pokoju przez uchylone drzwi widział jej drobną zręczną figurkę, jasne, zawsze ładnie zaczesane włosy i lalkowaty profil — widział białe starannie utrzymane palce, biegające szybko przy pracy i myślał, że ta „mała" zajmując miejsce starej brzydkiej poprzedniczki jest niby ładny obrazek, powieszony na miejsce marnego bohomaza, na który życie zmuszało patrzeć co dzień.



zebrał Mieczysław Dunin Borkowski

NAJWIĘKSZY APARAT FOTOGRAFICZNY

Niedawno pisałem na tym miejscu o najmniejszym aparacie fotograficznym, a teraz dla odmiany donoszę, iż naturalnie w USA w mieście Cleveland jedna z tamtejszych fabryk wypuściła na rynek aparat, który robi zdjęcia wielkości 152 na 152 cm. Sama kamera aparatu, gdy jest całkowicie wyciągnięta ma przeszło 7 metrów długości. Do nastawiania tego olbrzyma używa się małego motorku elektrycznego.

ODSZKODOWANIE ZA BRZYDKĄ POGODĘ

Praktyczni Anglicy wprowadzili u siebie ubezpieczenia od braku słońca. A więc organizatorzy różnych imprez pod gołym niebem, właściciele kawiarenek — ogródków oraz osoby lubiące dalekie wycieczki zamiejskie mogą za pewną stałą opłatą ubezpieczyć się od deszczu. Im większą płaci klient składkę, tym większą otrzymuje premię asekuracyjną w razie gdy deszcz popsuje mu czy to ogródek kawiarniany, czy też widowisko lub wycieczkę.

Podobno i ubezpieczeni i towarzystwa ubezpieczeń zadowolone są z tej inowacji.

SZCZYT WSZELKICH REKORDÓW

Tym razem wyjątkowo nie w Ameryce. Mianowicie Franciszek Monier 88 - letni Francuz, zdobył chyba wszechświatowy rekord co do ilości żyjących potomków. Ma ich okrągło setkę, a więc 10 dzieci, 50 wnucząt, 38 prawnuków i 2 pra-prawnuków.

Sędziwy „rekordzista" jest pełen dobrych nadziei i twierdzi, że jeszcze za jego życia ilość jego potomków osiągnie liczbę 150.

NIETONĄCY CZŁOWIEK

Swego rodzaju fenomenem jest pewien krawiec londyński nazwiskiem Wenn, posiadający dziwną właściwość nietonięcia w wodzie. Według badań najznakomitszych lekarzy, organizm jego nie zdradza żadnych nienormalności i dotychczas pozostało zagadką, dlaczego ten starszy 59 letni pan, potrafi bez najmniejszego wysiłku utrzymać się na wodzie niczym korek lub drzewo. Jest on chyba najwytrzymalszym pływakiem na świecie, mimo że się nigdy nie uczył pływania. Podczas gdy dla ludzi normalnych samo pływanie jest dużym wysiłkiem, dla pana Wenna jest odpoczynkiem i rozrywką, gdyż może leżeć nieruchomo na wodzie przez kilka nawet godzin. W związku z tym, brano go nieraz za topielca i, mimo energicznych protestów, wyciągano skwapliwie z wody.

JAPOŃCZYCY Z KAŻDEJ SYTUACJI ZNAJDĄ WYJŚCIE

Gdy Stany Zjednoczone zaczęły bojkotować japońskie towary, unikając wszystkiego co nosiło napis „Made in Japan", sprytni synowie słońca wzięli się na sposób. Zmienili nazwę jednego ze swych miast, a mianowicie ochrzcili je USA. Od tej pory mieli pełne prawo umieszczać na wyrobach pochodzących z tego miasta napis: „Made in USA" dodając maleńkimi literami „Japan". Ponieważ wszystkie towary amerykańskie noszą również napis „Made in U.S.A." (United States of America), więc wielu klientów nie zwracało uwagi tak drobną różnicę jak kropki stojące po literach i kupowało wyroby japońskie jako amerykańskie.

Uczmy bawiąc

Nie wszystkie, a właściwie nie wiele dzieci lubi się uczyć. Zwłaszcza matematyka czy inne nauki ścisłe mało mają entuzjastów, gdyż w ogóle dzieci nie lubią teorii. Co innego wycieczka przyrodnicza, na której ogląda się żywe żaby lub zbiera rośliny do zielnika, zwiedzanie ogrodu zoologicznego, lekcja rysunków na powietrzu, albo choćby przezrocza z historii czy geografii, a co innego „wykuwanie" z książki.

Każde dziecko woli zabawę niż naukę, ale to zamiłowanie do zabaw można wykorzystać praktycznie, jeśli się je pchnie w odpowiednim kierunku. Zarówno chłopcy jak i dziewczynki lubią naśladować starszych. A więc np. bawią się w sklep, gdzie sprzedają kamyki zamiast kartofli, mąkę zastępują piaskiem, owoce - nasionami itp. Dziewczynki urządzają przyjęcia dla lalek, takie same jak na „mamusi imieniny", chłopcy bawią się w konduktorów sprzedających i kontrolujących bilety, lub udają szoferów naprawiających zepsutą „maszynę", zastąpioną przez jakieś krzesło lub stołek.

Otóż pan P. C. Moerdyk postanowił zrobić eksperyment i rok temu założył w Południowej Afryce angielską średnią szkołę handlową, której dewizą jest: uczmy się bawiąc.

Dzieci nie słuchają wykładu siedząc w ławkach, nie odrabiają lekcyj, nie mają książek ani zeszytów, ich nauka jest czysto praktyczna. Mają urządzone prawdziwe sklepy, w których na zmianę raz sprzedają, ważą, mierzą, pakują, wydają resztę, piszą listy z zamówieniami, to znów kupują, płacą pieniędzmi lub czekami, stalują partie towaru itp.

Aby zaznajomić uczniów i uczennice z wszelkimi formalnościami pocztowymi, istnieje w szkole p. Moerdyka poczta, urządzona zupełnie na wzór prawdziwej. Jest tam i poste restante, i okienko załatwiające wysyłkę oraz przyjmowanie paczek, i oddział telegraficzny, i telefon międzymiastowy. Jest także coś w rodzaju banku, gdzie można realizować czeki lub zmieniać obce waluty. Jednym słowem wszystkie te sprawy, które czekają człowieka w życiu codziennym, a do których nie zawsze jest przygotowany, nie będą sprawiały nigdy żadnej trudności wychowańcom p. Moerdyka.

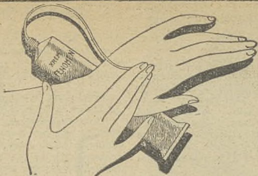
Ale dzieci jak to dzieci, mimo że swoją, tak przyjemnie ujętą, naukę traktują poważnie, mają specjalnie ulubione zajęcia, które demaskują ich młody wiek. Największym szczęściem dla dziewczynki, czy chłopca zatrudnionego właśnie w sklepie, jest zażądanie towaru leżącego na jednej z wyższych półek. Wtedy zaczyna się dopiero zabawa. Mali sprzedawcy, posługując się olbrzymią drabiną, jeden przez drugiego wspinają się aż pod sam sufit, by dostarczyć wspomnianą rzecz. Po kilka razy wchodzą i schodzą z drabiny, zachwalając to to, to tamto, byle towar leżący jak najwyżej.

Geografii uczą się praktycznie, pisząc listy z obstalunkami na towar, pochodzący z różnych części świata, matematyki uczą się siedząc w kasie, języków uczą się obsługując klientów różnych narodowości, o co w Południowej Afryce nie trudno. Oczywiście wszystko to w tym zakresie, jaki jest wymagany od dobrego sprzedawcy. Można się zgodzić, że nauka tego rodzaju jest trochę jednostronna, ale szkoła p. Moerdyka nie ma pretensji do produkowania szerokich rzesz ludzi wszechstronnie wykształconych, lecz chodzi jej o dobre przygotowanie do zawodu, o wypuszczenie w świat fachowców, którzy będą potrafili obsłużyć i zadowolić najbardziej wymagającego klienta. W tym też zakresie spełnia swoje zadanie doskonale.

W czasach gdy kopalnia Premier była w rozkwicie, szkoła cieszyła się niebywałym powodzeniem, gdyż mimo swego krótkiego istnienia zgromadziła 500 uczniów. Obecnie w związku z upadkiem kopalni liczba uczniów zmniejszyła się, ale p. Moerdyk nie traci nadziei, że niedługo nastąpi znów poprawa. Warto dodać, że wychowankowie szkoły mają idealne warunki. Wielki budynek leży w pięknym ogrodzie, gdzie szmaragdowe trawniki zraszają perliste wody fontann. Potężne drzewa chronią przed upałem i pozwalają po pracy — zabawie znaleźć odpoczynek w ich cieniu.

Ciekawe będą dalsze losy szkoły, bo właściwie jej krótkie choć owocne istnienie nie może być jeszcze uważane za eksperyment skończony. Trzeba się będzie przekonać, jak też dają sobie radę w życiu wypuszczeni w świat uczniowie p. Moerdyka, których nauka była zabawą, a zabawa nauką. Czy dojdą do dobrych stanowisk, czy ich czysto praktyczne przygotowanie nie będzie im przeszkodą w zrobieniu kariery, czy odniosą się do swego zawodu poważnie? Kto wie, może zawsze będą spełniali swoje czynności radośnie, tak jak dawniej w szkole, a największą radość sprawi im wdrapanie się na drabinę, aby dostarczyć klientce sztukę jedwabiu, którą sobie upatrzyła właśnie na samiutkiej górze?

r.



KREM FENOMEN

IDEALNY NA LATO — UDELIKATNIA I CHRONI CERĘ

KREM FENOMEN jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym preparatem, który łatwo przenika naskórek, czyniąc skórę idealnie czystą, miękką i gładką. Już po krótkim używaniu Kremu Fenomen, znikają wszystkie wady skóry.

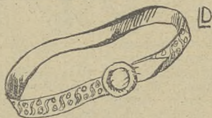
KREM FENOMEN beztłuszczowy, matowy, używa się do twarzy zwłaszcza pod puder.

KREM FENOMEN półtłusty, odpowiedni do pielęgnowania skóry na noc.

Cena tuby 1 zł, mniejszej — 50 gr. Do nabycia w perfumeriach i składach apt.

Warszawskie Laboratorium Chemiczne S. A.





PASEK HAFTOWANY

Na grubym suknie szarym, niebieskim czy czerwonym haft czarnym jedwabiem. Sukno brzegiem podwinąć i podszyć podszewką.

JAK PRZEISTOCZYĆ SKROMNY POKÓJ HOTELOWY NA MIŁE WNĘTRZE

Wiele z was, miłe czytelniczki będzie spędzało urlop w skromnym pokoiku małego hotelu czy pensjonatu. Dobrze wiecie z doświadczenia, jak prymitywnie są te pokoiki urządzone i jakie w nich jest wszystko sztywne, zimne i bezwartościowe. Lecz nie martwcie się, wasze ręce przeistoczą te ponure komórki w czarujące gniazdka, odzwierciedlające waszą osobowość.

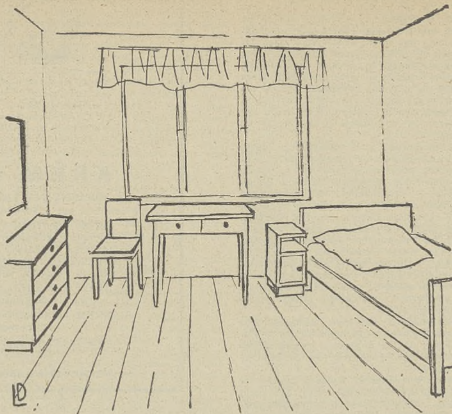
Przywieziecie ze sobą trochę barwnych kretoników, parę pasiaków czy szmaciaków wiejskich na podłogę, jakieś poduszeczki przez was zrobione, ulubioną waszą lalkę lub pajaca, czy też małego misia, ładny budzik, fotografie w ramce miłej wam osoby i to wszystko. Na miejscu dostaniecie za grosze parę dzbanków na kwiaty.

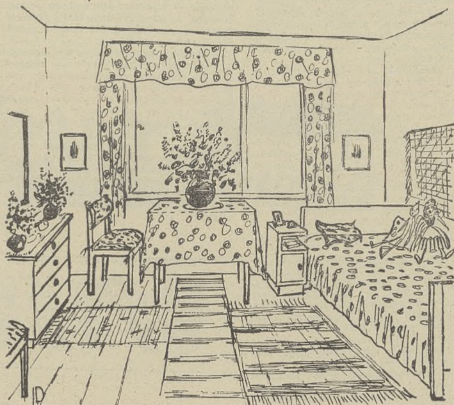
Każda z Was, miłe czytelniczki, urządzi sobie wnętrze wedle własnego gustu, jak sama sobie tego życzy. Nasz rysunek służyć ma wyłącznie jako pewna rada.

Przyjrzyjcie się tym dwum rysunkom, na jednym odnajęta ohyda, na drugim milutkie wnętrze: firaneczki z kretoniku w kwiatki, stół i łóżko nakryte tym samym kretonikiem. Na podłodze i nad łóżkiem pasiaki, na łóżku dekoracyjna poduszeczka, lalka i pajac. Na nocnym stoliku fotografia i budzik, na toaletce flakoniki i garnuszki z kwiatami. Krzesło wysłane poduszeczkami, przywiązanymi wstążkami. Wielki bukiet kwiatów na stole i obrazki na ścianie dopełniają dekoracji naszego pokoju. A więc przed wyjazdem myśląc o toaletach i sprawunkach koniecznych, nie zapominajcie miłe Panie o waszym wnętrzu urlopowym, które, chociaż chwilowe, musi jednak dać wam miły wypoczynek i i uspokoić nerwy na cały, długi rok pracy zawodowej.

Na zakończenie jeszcze jedna mała uwaga. Bardzo ważną rzeczą jest zapach mieszkania. Dadzą go oczywiście przede wszystkim kwiaty, radzę jednak poza tym, odrazu po wprowadzeniu się rozpylić trochę ulubionej wody kwiatowej i robić to od czasu do czasu, aż pokój przesiąknie miłą nam wonią. Nie należy jednak w tym przesadzać, aby zapach nie był zbyt mocny i nie narzucał się natrętnie, a tylko unosił jak nieuchwytny, lekki opar.

L. D.





CIASNY ALE WŁASNY

— Proszę pani, gdzie będę mogła złożyć swoją pościel i kuferek? — pyta niespokojnie pracownica domowa przy umowie ze swą nową chlebodawczynią.

I obrzuca nieufnym spojrzeniem swą przyszłą siedzibę.

Od tego pomieszczenia zależy często jej decyzja pozostania lub szukania miejsca gdzie indziej.

Spanie w dusznej kuchni, do której w każdej chwili mają dostęp wszyscy domownicy, często ją zniechęca. Nigdy nie może być sama, wiecznie zaskoczona cudzym, niespodziewanym wejściem. Gdyby był malutki pokoik, lub choćby oświetlona alkowa...

Istotnie należy jej się mały, lecz własny kącik, gdzie mogłaby swobodnie odpocząć po trudach dnia, napisać list do rodziny, przyjąć koleżankę i czuć się trochę w obcym domu u siebie. To też chętnie przyjmie bardziej uciążliwe zajęcie, jeżeli w mieszkaniu znajduje się osobny dla niej pokoik. Jakże jest z niego dumna — jak lubi mówić: u mnie, w moim pokoju. Ile pomysłów wkłada nieraz, aby go według siebie upiększyć, ozdobić.

Na zachodzie sprawa ta już jest bardziej uregulowana — u nas wciąż jeszcze czeka na lepsze czasy.

A jednak musimy zdać sobie z tego sprawę, że odpowiednie pomieszczenie znacznie ułatwia pracownicy ciężką nieraz służbę i wpływa dodatnio na stosunek jej do państwa.

Z.

Czym dla rodziny może stać się przyjęte dziecko?

„To, że dzieci źle chowają się w gromadzie, stało się dziś prawie modnym hasłem — tyle osób w literaturze fachowej, w artykułach w prasie codziennej powtarza o braku doświadczeń dzieci wychowujących się w murach zakładowych, odgrodzonych od życia, w poczuciu sieroctwa, że tego już powtarzać nie będę.

W to zaś, że akcja rodzin zastępczych jest pożyteczną formą opieki nad dzieckiem, dziś chyba już nikt nie wątpi, jak nie wątpi też, że jedynym miejscem dla rozwoju normalnego, zdrowego dziecka — jest normalna, uczciwa, pełna rodzina.

Jeżeli dotychczas mówiło się o słuszności tej formy opieki, to zawsze i wszędzie podkreślało się, jakie wypływają stąd korzyści dla dziecka opuszczonego — „dobro dziecka było dla nas największym prawem".

Chciałabym teraz więcej uwagi poświęcić drugiej stronie zainteresowanej, to jest rodzinie przyjmującej dziecko.

Przez cztery lata pracy przewinęło się przez Referat 400 rodzin z najrozmaitszych warstw społecznych.

Poznawało się te rodziny na długi czas jeszcze przed oddaniem dziecka, oraz pozostając w stałym kontakcie wówczas, gdy dziecko jest w rodzinie.

Poprzez dziecko, którym się opiekujemy, stajemy się jakby członkami rodziny, dzielimy z nią wszelkie troski i radości.

Czteroletnie doświadczenie pozwala nam na wyciągnięcie pewnych wniosków w związku z: a) klasyfikacją rodziny, b) doborem do niej dziecka, c) metodami współdziałania nad wychowaniem powierzonego im dziecka.

Powzięcie decyzji przyjęcia do siebie na wychowanie dziecka następuje na ogół po długim namyśle.

Przy pierwszym zgłoszeniu rodzina zachowuje się z ogromną rezerwą i wysuwa cały szereg zastrzeżeń i obaw.

Jednak poza rezerwą — kryje się wielka potrzeba i pragnienie dziecka, i to takiego, któreby mogło uchodzić w oczach innych ludzi za ich własne: „żeby miała oczy niebieskie jak matka, a może być szatynka, to niby, że to ma z ojca".

Czym stają się dzieci dla rodziców przybranych może najlepiej zilustrują przykłady z życia.

Państwo B. — rodzina urzędnicza. Najpierw zgłosiła się p. B., młoda kobieta, ubrana z tanią elegancją, pretensjonalna, sztuczna.

Po ½ godzinie rozmowy mieliśmy przed sobą nieszczęśliwą kobietę, upokorzoną brakiem własnego dziecka, pełną tęsknoty za nim i gotową do największych i najszczerszych odruchów serca dla przybranego dziecka.

Przyszła w tajemnicy przed mężem, który stanowczo sprzeciwił się przyjęciu dziecka.

Prosiła nas o pomoc, jest samotna całymi dniami, mąż pół dnia zajęty bywa pracą, pół dnia spędza poza domem.

Pan B. swoją opozycję argumentuje tylko tym, że żona jego absolutnie nie nadaje się do chowania dzieci:

— Nie będzie umiała sobie dać rady, jest taka nerwowa...

A jednak nie rezygnujemy z tej rodziny. Uczciwi, zdrowi, warunki materialne dostateczne — oboje pragną dziecka.

Zaofiarowanie jak najdalej idącej naszej pomocy w wychowaniu przekonuje p. B. Wybierają chłopca. I okazuje się, że o ile pani B. jest wszystko jedno, pragnie tylko dziecka, to mąż jej długo, wysuwając najrozmaitsze obiekcje co do zdrowia, charakteru, pochodzenia, wybiera chłopca i ustosunkowuje się do przybranego syna w ten sposób, że widzi w nim przedłużenie swego istnienia przez przekazanie swoich ideałów i zamiłowań.

Zmiana, jaka nastąpiła w atmosferze rodziny po półrocznym pobycie w niej dziecka, była nawet dla nas niespodzianką.

Pogłębił się stosunek między małżeństwem dzięki wspólnemu celowi i zainteresowaniom, związanym z wychowaniem dziecka, wytworzył się nastrój szczęśliwej rodziny.

Zmienił się wygląd pani, mieszkania, podniosła się stopa kultury życiowej.

Następna rodzina p. S.

Nie działo się dobrze w rodzinie budowniczego p. S., chociaż na zewnątrz uchodzili za szczęśliwe małżeństwo.

Nieduża, ale komfortowo urządzona willa na przedmieściu, budząca zazdrość sąsiadów była zawsze cicha, a kryła w sobie dużo zmagań i cierpień mieszkańców.

Osiem lat po ślubie, a od sześciu pani domu ciągle niedomaga. Najgorsze to, że nie można było postawić diagnozy. Wprawdzie to jeden to drugi lekarz oświadczał: „jedyne lekarstwo, to dziecko", ale dziecka nie było i nie było nadziei, żeby się kiedyś zjawiło.

Z dnia na dzień sytuacja się pogarszała, napady histerii, wynajdywanie coraz to nowych dolegliwości, i przewrażliwienie pani domu — utrudniały pożycie małżeńskie, doprowadzając do niemiłych scen.

Pan S. coraz częściej przebywał poza domem, a pani S. rzeczywiście była ruiną człowieka.

Aż raz, słuchając radia, dowiedziała się, że można jednak otrzymać dziecko, które staje się najbliższą i najdroższą istotą. W pół godziny po wygłoszonej pogadance p. S. była u nas w biurze (mąż jej na dzień ten wskazywał, jako na przełom w życiu).

I znowu, zawdzięczając dziecku, na nowo odbudowano życie rodzinne.

Na ogół we wszystkich naszych rodzinach obserwujemy zjawisko zmiany w kierunku dodatnim, jaka następuje w rodzinie, a przez to i w społeczeństwie.

Zgodnie z ogólnym nastawieniem w społeczeństwie na wartość dziecka w rodzinie, pokrywają się nasze spostrzeżenia, że większość niedomogów bezdzietnych małżeństw, jak brak więzi, nerwowość, brak harmonii, wynika właśnie z braku dziecka.

Wśród wielu haseł w rodzinach zastępczych najgłębsze i najpiękniejsze jest to, które głosi: „Dajmy dziecku rodzinę, a rodzinie dziecko". Pod tym hasłem prowadzi się oddawanie dzieci w Warszawie.

Przy tak zrozumianej akcji liczy się przede wszystkim na stworzenie uczuciowego węzła między przybranymi rodzicami, a dziećmi. Dlatego też możemy wyłącznie oddawać dzieci małe. Bowiem dzieci, oddane w najmłodszych latach, nie mają za sobą wspomnień życia zakładowego, ani sierocej doli, rodzice zaś okupują swoje prawo do obcego dziecka wszystkimi troskami i kłopotami, jakie się wiążą z wychowaniem dziecka w okresie wczesnego dzieciństwa.

Krystyna Strożyo



Czy włosy Wasze szybko się tłuszczą?

Zarówno ten objaw jak i powstawanie łupieżu, to wynik podrażnienia gruczołów łojowych przez mycie włosów ostrymi, nieodpowiednimi środkami działającymi alkalicznie.

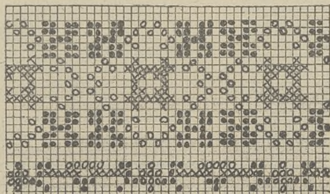
Regularne mycie włosów **niealkalicznym** szamponem "Bez Mydła" Czarna główka, nie podrażnia gruczołów łojowych i stopniowo powstrzymuje nadmierne wydzielanie się tłuszczu. Gruczoły wracają do normalnego działania, łupież i swędzenie znika.

"Bez Mydła" jest do nabycia w 2-ch odmianach: do ciemnych i jasnych włosów!

Do mycia włosów żądajcie zawsze u swego fryzjera szamponu "Onalkali" nie zawierającego mydła.



Szampon Czarna główka



Szlaczek krzyżykowy.

Kółka — kolor czarny.

Punkty — czerwony.

Krzyżyki — szafirowy.

W zwierciadle mody

Nie to ładne, co...

Mówi się w ogóle, że nie „to jest ładne, co ładne ale to co się komu podoba". Utarte to powiedzonko jest zupełnie bezsensowne z punktu widzenia zasad i kanonów estetycznych.

I gdybyśmy, zachowując swoje upodobania i swój gust, liczyli się jednak nieraz ze wskazaniami osób kompetentnych w danej dziedzinie, to może mniej widzielibyśmy dziwolągów.

Mówimy tu w ogóle o dziedzinie mody, gdzie właśnie daleko idąca fantazja własna prowadzi często na... manowce. Na manowce złego gustu i aż na granice śmieszności.

Wielkie skupiska ludzkie dają pole rozległe do różnych tego rodzaju obserwacyj, przynoszących smutne świadectwo naszej kulturze ubraniowej. Na każdym kroku zmuszają nas do notowania właśnie przykładów, że „ładne jest to, co się mnie podoba".

Przyjrzyjmy się im trochę. Śliczna pani, ubrana stylowo na jednej z rewii mód. Toaleta z tiulu bawełnianego drukowanego w kwiaty. Pod nią różowy spód. Spódniczka suto marszczona, szeroka, długa do ziemi, staniczek obcisły zapięty na różowe guziczki w kolorze spodu i także szeroka szarfa. Rękawki bufiaste ładnie wykańczają tę stylową sylwetkę.

Wieńczy ją ogromny kapelusz z tego samego tiulu, bez główki związany pod brodą.

I jest pani w tym wszystkim ślicznie i byłoby wszystko cudownie gdyby... Gdyby pani nie zepsuła całości pantoflami ze skóry czerwono - białej, takimi wygodnymi sandałami! Może sądziła, że nikt tego nie zauważy, może nie miała innych (co trudno przypuścić), w każdym razie to małe niedociągnięcie psuło wybitnie śliczną całość.

Tu się prosiły małe, lekkie różowe pantofelki!

A inna pani. Modną organdynę na toaletę wieczorową wykorzystała w swoisty sposób. Zamiast zrobić sutą, szeroką, stylową suknię, czego wymaga sama faktura materiału, uszyła suknię opiętą na biodrach, zaopatrując ją od kolan w sutą falbanę!

Kokarda dwubarwna (fiolet z cyklamenem) we włosach, kwiaty w tych samych odcieniach przy szyi i aksamitki dwutonowe w pasie psuły wybitnie blado - różową organdynę. I nie było tu winne zestawienie kolorów, tylko źle dobrany fason do gatunku materiału. I zbytnie przeładowanie dekoracjami, których wdzięczna prostota organdyny nie znosi.

Rażące też były przy tym materiale pantofle ze złotej skóry.

Gdyby tego rodzaju niedopatrzenia zdarzyły się na głębokiej prowincji, nikt nie miałby prawa się dziwić. Jednak w wielkim mieście są one niedopuszczalne.

Albo zestawienia kolorów. Modne jest łączenie brązu z zielonym. Dobre dobranie odcieni daje bardzo ładne, harmonijne komplety. Natomiast połączenie rdzawego albo żółtawego brązu z ostrym zielonym jest bardzo nieładne a nawet ordynarne.

To samo można powiedzieć o tak modnym zestawianiu czerwonego z niebieskim a raczej na odwrót. Już ono samo w pomyśle jest bardzo odważne! Dobrze dobrany łagodny błękit z czerwienią wygląda śmiało, ale dobrze.

Ale fatalne wrażenie robią zielonkawe, lub pawiowe odcienie niebieskie z czerwienią w barwie maków. To aż trudno wytrzymać wzrokowo.

Modne jest również łączenie niebieskiego z różowym. Te dwa delikatne kolory uzupełniają się wzajemnie. Np. różowe kwiaty przy niebieskiej sukni, opasanie kapelusza, kokarda, pasek. I na odwrót niebieskie przy różowym.

Ale tragicznie wyglądała suknia niebieska w biały deseń, do której właścicielka włożyła różowe bolero z gładkiego jedwabiu.

Banana kostium, wpadający w zielony, dopełniony bluzką, kapeluszem, pantoflami, torbą i rękawiczkami czerwonymi, świadczył o modernistycznych poglądach pani (może!). Jednak trudno było na to patrzeć.

Tak jak nie można było usprawiedliwić pań, które na Międzynarodowe Zawody Konne, jedną z imprez o charakterze reprezentacyjnym i publicznym, przychodziły bez pończoch lub w skarpetkach. Swoboda posunięta do granic nieumiejętnego zachowania się w... świecie.

A zresztą z tymi gołymi nogami, to jest jeden [illegible] na plaży i na wilegiaturze. W mieście rażą. Podpadają pod wzrok krytyczny. I nie zawsze miło jest oglądać czyjeś owłosione łydki, albo różne „kostki" i palce z odciskami! Ale wyznawczynie gołych nóg są bezwzględne. Chodzą tak, bo im się tak podoba.

Marieta



Fartuchy ogrodowe.

Sprawi Pani swej przyjaciółce prawdziwą radość, jeśli zaprenumeruje jej nasze pismo

Prace ogrodnicze w lipcu

W ogrodzie owocowym. Lipiec jest ostatnim miesiącem, w ciągu którego można jeszcze zasilać drzewa owocowe nawozami płynnymi. Zasilenie pobudzi drzewa do bujniejszego wzrostu, do dobrego i normalnego owocowania, zapobiegnie opadaniu zawiązków, oraz wpłynie na tworzenie się całego szeregu nowych pączków na rok przyszły. Późniejsze, jak w lipcu zasilanie drzew, może źle się odbić, ponieważ pędy roczne świeżo utworzone pod wpływem nawożenia mogą nie zdrewnieć dostatecznie i podczas sroższej zimy przemarznąć. Drzewa nie zasilane w lecie, nie wytwarzają pączków dobrze wykształconych i owocują zwykle tylko co drugi rok, ponieważ są zbytnio wyczerpane owocowaniem, a nie znajdują uzupełnienia pokarmów.

W czasie suszy drzewa posadzone jesienią roku poprzedniego, lub na wiosnę, podlewać i wykładać miski dookoła nawozem dla utrzymania wilgoci. Starym drzewom, których nie da się podlewać, staramy się stworzyć zapas wilgoci przez spulchnianie powierzchowne ziemi między nimi, aby przerwać parowanie wody z warstw głębszych.

Przeglądać stale drzewa i obserwować, czy nie są opanowane przez szkodniki, z którymi należy prowadzić walkę przez opryskiwanie lub ręczne zbieranie atakujących owadów. Opadające owoce większe zużytkować na przetwory: kompoty, galarety, susz itp.; mniejsze zaś można dawać jako paszę dla trzody chlewnej, w każdym razie wszystkie opadłe jabłka i gruszki muszą być starannie wyzbierane i usuwane, ponieważ niejednokrotnie kryją w sobie różne szkodniki.

MEBLE 100 zł miesięcznie, prześlicznа sypialnia, stołowy, gabinet skromniejszy 50. Nowy Świat 30, róg Pierackiego

Gałęzie u drzew silnie owocujących, aby nie dopuścić do ich złamania trzeba podpierać odpowiednimi tyczkami.

W drugiej połowie miesiąca rozpoczyna się okulizację dzików i oczkowanie drzew ozdobnych. Krzewy agrestu i porzeczek po zbiorze owoców powinny zostać prześwietlone i zasilone. Morelom i brzoskwiniom rosnącym przy płotach i murach rozpinać gałęzie na boki w dalszym ciągu i przywiązywać do rusztowania.

Wycinać i usuwać wąsy u truskawek i poziomek i przygotowywać z nich sadzonki. Na sadzonki najlepiej wybierać wąsy z najładniejszych krzaczków, które dobrze owocowały.

Zbieramy owoce czereśni, wiśni, malin, porzeczek i agrestu, a nawet w końcu tego miesiąca rozpoczynamy zbiór wczesnych gruszek letnich.

W ogrodzie warzywnym. Przez cały lipiec obsypywać szereg różnych warzyw, jak kapusty, kalafiory, pomidory, grochy itp. We wszystkich warzywach ziemię wzruszać i spulchniać jak najczęściej. Pędy pomidorów podwiązywać do palików i uszczykiwać tak, aby zostawiać najwyżej 2—3 najsilniejsze pędy na jednym krzaku. Wysiewać można rzodkiewkę, karotkę zimową, budywię, koper, trybulkę, sałatę, szpinak itd.; można siewy te wykonać na zagonkach po wczesnym grochu.

W miesiącu tym zaczyna się zbiór niektórych wczesnych warzyw, a więc kapusty, kalafiorów, wczesnych ziemniaków, a pod koniec miesiąca zaczynają już pojawiać się pierwsze pomidory gruntowe, które można zbierać różowiejące i umieszczać w inspekcie dla dojrzenia.

Pod dynie i ogórki należy podkładać kawałki szkła, cegły, lub deseczki, żeby nie leżały bezpośrednio na ziemi, co mogłoby wpłynąć na ich podgniwanie. U kalafiorów nad tworzącymi się różami trzeba załamywać liście, ponieważ wystawione na światło mogą czernieć.

Na szparagarni kopce powinny być rozrzucone i plantacja zasilona nawozem naturalnym. Rabarbar zasila się, podlewając gnojówką. Kapustę przeglądać i niszczyć jajeczka bielinka kapustnika.

Wysadzić do gruntu ostatnią partię kalafiorów wczesnych, które będą zbierane na jesieni jako późne do spożycia, oraz do przechowania na zimę. Kupy kompostowe wskazane jest polewać gnojówką.

W ogrodzie ozdobnym. Trawniki, rabaty i kwietniki utrzymywać w jak największym porządku i czystości, spulchniając i oczyszczając z chwastów. Zarówno rośliny kwiatowe jak i trawniki podlewać obficie w czasie suszy. Trawniki co pewien czas trzeba krótko przystrzygać.

Wybierać z ziemi cebulki kwiatowe: hiacyntów, tulipanów, narcyzów i przesuszać w suchym i cienistym miejscu, aby mieć gotowe potem do sadzenia na jesieni.

Okwitłe krzewy można przycinać. Wysiewać bratki, niezapominajki i stokrotki, oraz cały szereg roślin dwuletnich, jak kampanule, goździki, gaillardię, malwy itd., aby mieć gotowe kwiaty do wiosennego obsadzania rabat i klombów. Ze starszych goździków można robić odkłady.

Wiosną posadzone rośliny iglaste trzeba stale w ciągu lata podlewać i utrzymywać wilgotno, aby się przyjęły. Ponieważ przyjmują się w ogóle bardzo trudno, więc muszą być otoczone specjalną opieką.

PRZYSZŁA MISTRZYNI WIMBLEDONU PIJE TYMCZASEM MAG. A. BUKOWSKIEGO JECOROL zamiast TRANU

Z końcem miesiąca można przystąpić do oczkowania róż. Róże w ogóle, gdy przekwitają krótko przycinać, żeby wydały silne odrostki jeszcze tego roku; róże powtarzające zaś po przycięciu jeszcze ładniej i obficiej zakwitną. Można robić sadzonki z róż i umieszczać w zimnym inspekcie w celu zakorzenienia.

Oczkować bzy. Można rozmnażać irysy przez dzielenie karp i następnie rozsadzić.

Okwitłe rośliny kwiatowe należy zastępować innymi, np. astrami, begonią, balsaminami, grzebieniatką itp.

W pokoju i na balkonie. Rośliny doniczkowe w dalszym ciągu należy podlewać obficie. W miarę możności dobrze byłoby zasilać je rozcieńczoną gnojówką, mączką rogową, lub mieszankami nawozów sztucznych. Chore rośliny pokojowe lepiej podlewać mniej, trochę cieniując przed zbyt silnym słońcem. Robić sadzonki z roślin doniczkowych.

Amarylisy stopniowo zasuszać, aby cebula mogła doskonale dojrzeć. Można wysiewać do doniczek cynerarie, prymule i pantofelnik, gdy wzejdą trzeba je przepikować, a potem dobrze już zakorzenione zadołować w chłodnym inspekcie, lub przenieść do pokoju.

Kamelie i azalie trzyma się w tym czasie możliwie na słońcu, żeby wykształciły lepsze pędy i pączki.

Inż. Janina Honczarenkowa

Tygodniowy jadłospis

NIEDZIELA:

Obiad:

Barszcz z botwinki zimny, albo chłodnik na kwaśnym mleku.
Pieczeń cielęca z jarzynkami i mizerią.
Galaretka ze świeżymi owocami.

Wieczerza:

Zimna cielęcina z surówką.

PONIEDZIAŁEK:

Obiad:

Zupa szczawiowa z jajkiem sadzonym.
Wątróbka smażona.
Jaglana kasza wypiekana w słoninie — sos pomidorowy.
Kompot z rabarbaru.

Wieczerza:

Kluski francuskie z masłem.
Mizeria.

WTOREK:

Obiad:

Barszcz małorosyjski.
Klops pieczony z sałatą.
Makaron zapiekany z szynką.
Kisielek czekoladowy.

Wieczerza:

Zimny klops, surówka ze śmietaną.

ŚRODA:

Obiad:

Pomidorowa ze śmietaną.
Baranina duszona z marchewką i kalarepą.
Omlet ze szparagami.

Wieczerza:

Galareta z nóżek cielęcych, sos musztardowy lub szparagi.

CZWARTEK:

Obiad:

Zupa rabarbarowa lub truskawkowa.
Pieczeń barania. (Ponieważ baraninę lepiej kupić trochę większą, całą ćwiartkę, rozdzielamy ją na dwa dni. Części górne dusimy z jarzynami, a zamarynowaną pieczeń zrobimy na drugi a nawet trzeci dzień).
Pyzy drożdżowe.

Wieczerza:

Zimne mięso z mizerią.

PIĄTEK:

Obiad:

Mleko z czarną kaszą gryczaną.
lub grzybowa ze śmietaną.
Klops z ryby.
Omlet ze szpinakiem.

Wieczerza:

Pierogi zimne z czereśniami lub makaron w sosie pomidorowym.

SOBOTA:

Obiad:

Rosół z jarzynkami i grzankami.
Sztuka mięsa w sosie koperkowym, ziemniaki.
Budyń z suszonych grzybów.
Rabarbar i pomarańcza w galarecie.

Wieczerza:

Szparagi lub pierożki z mięsem.
Część rosołu i mięsa można zostawić na niedzielę i zrobić barszcz z uszkami albo pasztecikami.

Lecznictwo ziołowe

Omawiając zioła lecznicze, których sadzenie i sianie zalecała w swoich artykułach p. W. M. przejdziemy z kolei do ruty, która w wiejskich ogródkach przy chatach hodowana jest od dawna, mimo, że „sianie rutki" łączy się z pojęciem jeśli nie całkowitego staropanieństwa, to chwilowego niepowodzenia. Nie będę tu podawała sposobu stosowania ruty, jakkolwiek bowiem nie jest to roślina trująca, ale działająca energicznie i mogąca przy nadużyciu jej wywołać silne zaburzenia w zdrowiu, dlatego, kto ją hoduje powinien to robić na sprzedaż, a nie na własny użytek, a kto ją chce stosować powinien to czynić pod kierunkiem lekarza. Stosowana bywa przy zaburzeniach nerwowych, epilepsji itp.

Nagietek lekarski (Calendula officinalis), jest również rośliną spotykaną najczęściej w ogródkach wiejskich. Stosownie do opisu p. W. M. zbierać należy tylko płatki kwiatów ciemnych, pomarańczowo-czerwonych, bo tylko te są skuteczne. Zbiór trwa całe lato. Suszyć powoli w cieniu, przegrzane traci zapach i wartość. Można suszyć również młode odnogi stosowane czasem, razem z kwiatem na poty.

Najważniejsze zastosowanie ma w leczeniu owrzodzeń, mocny napar lub nawet odwar używa się do przemywania a w nasiadówkach koi i leczy hemoroidy, które uległy zropieniu. Nalewka zrobiona z 50 gramów płatków, zalanych 250 gramami alkoholu służy do przemywania wyprysków.

Tasznik — Capsella Bursa pastoris. Znane każdemu ziele o białych kwiatkach, z których następnie powstają wzdłuż łodygi małe serduszka, podobnie jak u niezapominajek. Właściwie nie powinniśmy się tu nim zajmować, ponieważ ani przy hodowli nie było o nim mowy, ani nam dotąd nie był potrzebny w mieszankach, czynię to jednak dlatego, ponieważ jest to roślina szeroko znana, dostępna, a teraz właśnie jest pora na suszenie całych krzaczków, z chwilą bowiem gdy nasienne serduszka zaczną dojrzewać, roślina się do suszenia nie nadaje.

Przy krwotokach macicznych piją odwar z 4 łyżek zalanych litrem wody. Pogotować chwilę, odstawić do wystudzenia, scedzić, rozdzielić na 3 porcje i wypić w ciągu dnia, z dodatkiem jakiegoś ściągającego soku, najlepiej cytryny, żurawin itp.

Przy krwotokach płucnych należy dodać pół na pół korzenia ślazu, przy krwawieniu z pęcherza czy nerek także jako środek moczopędny.

MIESZANKI:

Przeciw nadmiernemu miesiączkowaniu i pluciu krwią.

Ziele taszniku	50 g
„ pieprzu wodnego	50 g
Korzenia ślazu	50 g

Ilość taka starczy na 6 — 7 racji dziennych. Po rozmieszaniu rozdzielić, zawinąć każdą porcję w papier. Naparzyć każdą taką dawkę trzema szklankami wrzątku, zostawić niech naciągnie 3—4 godziny, scedzić, nawet wycisnąć, ocukrzyć i wcisnąć całą cytrynę. Osiągnięty płyn rozdzielić na 5 porcji i pić co 2 godziny.

Przy krwawieniu z dróg moczowych dajemy następującą mieszankę:

Ziela taszniku	30 g
„ pieprzu wodnego	30 g
Kory bzu czarnego	15 g
Korzenia ślazu	50 g

Rozdzielić na 3 dni. Co dzień przygotować z 2½—3 szklanek ukropu ½ litra naparu, pić po ½ szklanki co 3 godziny.

Zaznaczam raz jeszcze, że kto chce zbierać zioła, musi się na nich znać dobrze, o ile zaś nie posiada potrzebnego doświadczenia, niech z dużych składnic albo od znawców sprowadzi sobie różne zioła do apteczki, a następnie stosownie do potrzeb dobiera.

Przypominam Paniom, że kwitnie właśnie bez czarny, którego kwiat dają na poty i przy zaburzeniach dróg oddechowych. Wrócimy jeszcze do tej tak cennej rośliny, na razie tylko przestrzegam, że kwiatu uzbierać warto.

R. O.



Stabilizowany sok łopianu

Lecznictwo kosmetyczne ostatnich czasów zwraca się w kierunku wyzyskania leków, jakie nam daje natura. Na warsztacie nauki coraz więcej uwagi poświęca się roślinom i wyzyskaniu ich potężnych nieraz własności leczniczych.

Najnowsze prace naukowe i spostrzeżenia kliniczne licznego szeregu uczonych (Szmidt, Bohn, Basconte, Leconte, Leclerc, Krantz, Czarnowski, J. Biegański i inni) podnoszą wysokie własności lecznicze łopianu, jako środka kosmetycznego. Używany do wewnątrz w postaci stabilizowanego soku, otrzymanego ze świeżej rośliny w okresie poprzedzającym kwitnienie, wykazuje wybitne działanie regenerujące ustrój „jak się dawniej mówiło „czyszczące krew", — oczyszcza z ran i owrzodzeń żołądek i jelita, zapobiega chorobom skóry, jak czyraki, wyrzuty, zbytnia czerwoność, plamy, piegi.

Stabilizowany sok łopianu jest cennym środkiem pomocniczym w terapii chorób skóry.

Konkurs-Ankieta z Nagrodami

TYDZIEŃ PRAKTYCZNEJ PANI

W numerze 13 naszego tygodnika ogłoszony został Konkurs-Ankieta na opracowanie planu tygodnia praktycznej pani domu.

Termin rozstrzygnięcia konkursu, zapowiedziany na koniec maja, uległ małemu opóźnieniu z powodu znacznej liczby nadesłanych artykułów, które należało starannie zbadać i ocenić.

Ogółem nadesłano prac konkursowych 137, z których trzy odpadły, na skutek nie spełnienia przez autorki warunków konkursu i ujawnienie swych nazwisk. Są to prace podpisane pseudonimami: Aninaj, Mary Mill i Zawiślanka. Praca Pani Anina jako staranna i dokładna, zasługuje mimo to na wyróżnienia hors concours (poza konkursem).

Komitet konkursowy na posiedzeniu z dnia 4.VI b. r. postanowił przyznać nagrody jak następuje:

Pierwszą nagrodę za pracę podpisaną godłem **Kobylanka — pani Marii Migdalskiej**, Kobyłka p/W-wą, ul. Poprzeczna 5.

Drugą nagrodę otrzymuje autorka pracy pod godłem **Nadzieja i Przyszłość — p. Stanisława Horodyska**, zamieszkała w Hajdukach Śląskich, ul. Ratuszowa 18.

Trzy nagrody trzecie przyznane zostały paniom:

Samowystarczalna z Wilna — p. Elżbieta Żarska, Podbrodzie (Sadowne);

Optymistka — p. Natalia Świątek — cukrownia Ostrowy, pt. Krośniewice;

Plan — p. Maria Soroczyńska — Wilno, ul. Tartaki 34—24.

Jako nagrody według warunków podanych przy ogłaszaniu konkursu otrzymują Panie:

I — bon na zł 75.— (Złotych siedemdziesiąt pięć)
II — bon na zł 50.— (Złotych pięćdziesiąt)
III, IV, V — bony na zł. 25.— (Złotych dwadzieścia pięć).

Nagrodzone uczestniczki będą mogły nabyć za te bony towarów (według swego wyboru) w Domu Towarowym „B-cia Jabłkowscy w Warszawie", ul. Bracka 25. Zamieszkujący na prowincji będą mogli listownie zamówić wybrane przedmioty, z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy.

Poza nagrodami uznano za wskazane wyróżnić pewną ilość prac za staranne opracowanie i przemyślenie. Na specjalne wyróżnienie zasługują artykuły pp. ukrywających się za pseudonimami: **Alma, Lotus, Prowincjałka, Marychna, Gosposia, O. O., Em-Ka.**

Poza tym na zaszczytne wymienienie zasługują prace opatrzone godłami: **Żona Pilota, Halina, Inicjatywa, Iskierka, Ara, Mrówka, Mała Rodzinka, Iskierka z Wołynia, Oszczędna Warszawianka, Ami-Tas, Jana, Afrodyta, Samodzielna, Pracowita Pszczółka, Brzozowianka, Tania Wilnianka i Tuberoza.**

Ogółem wraz z nagrodzonymi i panią Aninaj, wyróżniono prac 30.

Panie nagrodzone proszone są najuprzejmniej o łaskawe zgłoszenie się do Redakcji na ul. Solec 87 w Warszawie, po odebranie przyznanych bonów, względnie o zawiadomienie w jaki sposób pragną je odebrać.

W przyszłym tj. 27 numerze rozpoczniemy druk pięciu prac nagrodzonych, artykułem p. Marii Migdalskiej, godło „Kobylanka".

Przypomnienia drobiowe na lipiec

W miesiącach letnich dorosły drób żywimy trzy razy dziennie: rano jak najwcześniej, choćby o wschodzie słońca, w południe i przed wieczorem. Karma powinna być za każdym razem świeżo przyrządzona, aby nie skwaśniała, co często bywa przyczyną chorób przewodu pokarmowego. Kilka razy na dzień trzeba zmieniać wodę w poidełkach, które ustawia się w zacienionym miejscu, żeby woda nie nagrzewała się od słońca. Parę razy w ciągu tygodnia podaje się do picia siarczan żelaza w ilości 3 g na 1 litr wody. W razie pojawienia się jakiej choroby epidemicznej w okolicy, dobrze jest także na przemian z siarczanem żelaza podawać do picia wodę z kwasem solnym w takiej ilości, aby była kwaśnawa, jak z cytryną. O ile zauważymy, że która sztuka jest chora, trzeba ją natychmiast odosobnić, żeby w przypadku jakiej choroby zakaźnej nie zarazić innych. Padłe sztuki bezwarunkowo powinno się palić. W celu przekonania się, z jaką chorobą mamy do czynienia, trzeba przesyłać padły drób do analizy lekarskiej, wtedy dopiero z całą pewnością zastosuje się odpowiednią szczepionkę.

Aby zapobiec szerzeniu się zarazy, powinno się w kurnikach zarażonych przeprowadzić szczegółową dezynfekcję. Wszystkie drewniane sprzęty, jak grzędy, gniazda i karmidełka najlepiej spalić. Ściany, sufity i podłogi wyszorować mocnym (10 — 15%) roztworem sody lub ługiem, po czym ściany bieli się wapnem, z dodatkiem kreoliny, szarego mydła i kleju stolarskiego, a podłogę smaruje karbolineum i wysypuje czystym piaskiem. Wybiegi, po zeskrobaniu wierzchniej warstwy, zanieczyszczonej odchodami głęboko się przekopuje i wysypuje niegaszonym wapnem. Jeśli w kurnikach nie ma podłogi, to wybiera się ziemię na jeden sztych i wzamian nasypuje drobnego żwiru, przemieszanego z popiołem drzewnym i wapnem niegaszonym. Wszystkie narzędzia, które używane były do oczyszczenia zarażonych pomieszczeń, trzeba także wymyć gorącą wodą z sodą lub kreoliną. Kurniki po przeprowadzeniu dezynfekcji, powinno się dobrze wywietrzyć i wpuścić drób, któremu uprzednio myje się nogi w ciepłej wodzie z szarym mydłem i kreoliną w ilości 3%.

Nawóz z kurników zarażonych trzeba zsypać w dół, przesypując niegaszonym wapnem, po czym grubo zasypać ziemią.

Czas pomyśleć o przygotowaniu zapasu jaj na zimę. Sposobów konserwowania jaj jest wiele, z nich bodaj najtańszy, to przechowywanie w wapnie, o tyle tylko kłopotliwy, że zajmuje sporo miejsca w schowku.

Wapnowanie polega na tym, że świeże, czyste jaja o mocnej skorupce układa się w beczkę lub garnek kamienny i zalewa wodą wapienną tak, aby były całkowicie pokryte. Wodę tę przygotowuje się z 1 kg wapna, które, po zgaszeniu, rozcieńcza się wodą z dodatkiem garści soli kuchennej tak, aby uzyskany płyn posiadał gęstość śmietanki. Jeśli po pewnym przeciągu czasu zauważymy, że płynu ubyło wskutek wyparowania wody, trzeba znowu dolać mleka wapiennego.

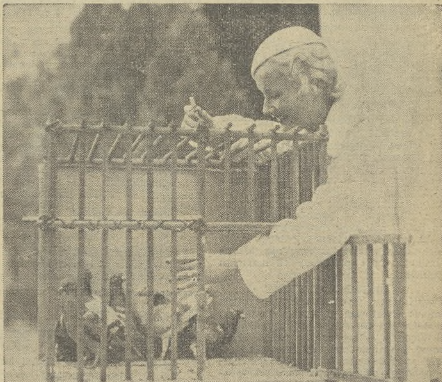
Jajka, przechowywane w wapnie, pękają w czasie gotowania i tracą smak, to też nadają się do potraw i ciast. Do gotowania lepsze są jaja konserwowane *w szkle wodnym*, którego się bierze 1 litr na 10 litrów wody. Jaja perlicze, które są bardzo smaczne i poszukiwane, dzięki mocnej skorupce, mogą być długo przechowywane bez żadnych zabiegów w przewiewnym, suchym miejscu. Jaja znoszone w okresie żniw, kiedy drób żywi się przeważnie ziarnem, są smaczniejsze i lepiej się przechowują przez zimę. W czasie lata trzeba zaopatrzyć się w zapasy suszonych pokrzyw na zimę. Dodatek ich do zimowej karmy znakomicie wpływa na nieśność i zdrowotność drobiu. Trzeba je co kilka tygodni kosić, suszyć i składać na strychu w miejscu przewiewnym, aby nie zatęchły.

Dodatek siekanych świeżych pokrzyw do karmy dla gąsiąt oraz indycząt doskonale wpływa na ich wzrost i zdrowie, to też, chcąc mieć zawsze dostateczną ilość tej zdrowej zieleniny, dobrze jest założyć specjalną plantację pokrzywy parzącej. W tym celu najlepsze będzie miejsce wilgotnawe i ocienione, gdzie wyrasta delikatniejsza.

Pamiętajmy również o tym, że młody drób, przeznaczony na rzeź, powinien w obfitości otrzymywać mleko odtłuszczone, które nadaje mięsu delikatność i wytworny smak.

H. P.

SUBLOKATORZY
nie wchodźcie do kuchni!
KUPCIE KUCHENKĘ SPIRYTUSOWĄ EMES
I BĘDZIECIE MIELI SPOKÓJ



Lato pod namiotami

(Obozy wypoczynkowe kobiet nad Niemnem i nad Dniestrem)

Większość obozów wypoczynkowych organizowanych przez stowarzyszenia sportowe i społeczne zakwateruje się w tym roku na terenach Ziem Wschodnich. Wśród obozów Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, będzie jeden czynny w lipcu i sierpniu nad Niemnem. Charakter obozu — wypoczynkowo - sportowy. Pobyt w lesie i na piaszczystej plaży. Program obejmuje zwiedzenie Wilna i Grodna, wycieczki kajakami na jeziora Augustowskie. Drugi obóz kobiecy, trwający przez lipiec, sierpień i wrzesień, położony będzie w Beremianach nad Dniestrem w okolicy Zaleszczyk. Program sportowy: kąpiele, pływanie, kajaki, plażowanie. Wycieczki w piękne okolice.

Poza tym organizuje się specjalny obóz sportów wodnych dla kobiet nad jeziorem Trockim (pływanie, kajakarstwo, żeglarstwo), oraz obozy wędrowne wspólne dla kobiet i mężczyzn. Wędrówki pójdą szlakiem jezior Dryświaty - Narocz do Wilna, oraz z Grodna szlakiem kajakarskim na jeziora Augustowskie. Są to niezmiernie atrakcyjne wędrówki dające wielkie korzyści sportowe.

Lato pod namiotami to najlepszy wypoczynek zdrowotny. Ze względu na taniość obozy te są dostępne dla wszystkich ludzi pracy.

Zapasy na zimę

GROSZEK

Zielony groszek jest jednym z najcenniejszych przetworów. Zielony groch suchy, używamy na zupę i przecier (purée) jest odrębnym gatunkiem, to co nazywamy groszkiem zielonym jest grochem niedojrzałym.

W handlu w puszkach mamy groszek na różne ceny, zależnie od tego czy jest młodszy, czy starszy, młody bowiem, najsłodszy, jest tak drobny, że jest mało wydajny, a stąd kosztowny.

Jeżeli mamy w mieście groszek kupić, nie zawsze nam się robota przetworu opłaci w porównaniu do ceny gotowego z puszek, na wsi jednak należałoby sobie przygotować groszek różnego wieku, na różne użytki, konserwowany i suszony. Im lepszy i słodszy gatunek, tym przetwór smaczniejszy. Najlepsze są gatunki: cukrowy angielski, cukrowy karłowy i delicates. Do sałat, galaret wybieramy groch pełniejszy, a więc nieco starszy, do sznycli — młodziutki, do suszenia również młody.

1. KONSERWA Z GROSZKU

Przy łuskaniu grochu należy go od razu sortować według wielkości. Dla zachowania koloru blanżujemy jarzynkę w ciągu 5 minut (t. j. gotujemy) w wodzie lekko osolonej w rondlu miedzianym. Mimo że ten zabieg nie jest szkodliwy, osobiście wolę mieć groszek nawet z lekka pożółkły, ale w miedzianym naczyniu go nie gotować. Obgotowane ziarnka wyrzucić na sito, a gdy dobrze z wody ocieknie, wsypujemy do butelek po winie i zalewamy wodą przegotowaną z solą i cukrem. Na litr wody 10 gramów soli i 15—20 gramów cukru. Butelki napełnia się tylko w ¾ ziarnem, ponieważ przy nagrzewaniu pęcznieje, płynu nalewa niepełno, pozostawiając na 4—5 cm od korka przestrzeń pustą.

Butelki przegrodzone papierem, sianem, słomą ustawiamy w kociołku o podwójnym dnie i gotujemy drobniejszy groszek 45—50, grubszy najmniej godzinę, a po dwóch dniach sterylizujemy raz jeszcze 20 minut. Czas obliczamy od momentu zagotowania się wody.

2. GROSZEK SUSZONY

Posortowany groszek należy w ciągu 5 minut obgotować w wodzie, do której dodajemy dla utrwalenia ładnego koloru soli Vichy 1½—2 g na litr wody. Obgotowany starannie groszek (nie sypać w rondel za dużo ziarn, bo się nierównomiernie ugotują) odsączyć na sicie, przelewając zimną wodą, następnie wysypać na płachty i, o ile to możliwe, rozwiesić w przewiewnym miejscu, żeby groszek podsechł.

Nie piszę tu o suszarni, kto ją bowiem posiada, będzie wiedział jak użyć; w naszym wypadku omawiamy jedynie proste sposoby domowe. Suszyć groszek można w piecu albo na piecu, początkowo w letnim najwyżej do 40 stop. Cels., a następnie najwyżej do 50. Groszek ususzony w wyższej temperaturze nie będzie smaczny. Po dwóch godzinach groch z ciepła zabrać i przesypując rękami przewietrzyć. Można w ten sposób suszyć groch w dwóch partiach, jedna w piecu czy na piecu, druga stygnie i wietrzy się i tak co 2 godziny na zmianę. Groch wysuszony powinien być pomarszczony, ale nie brązowy ani żółty.

Ususzony groch nie powinien być zupełnie wyschnięty i twardy jak paciorki, ale jeszcze elastyczny, jak gdyby był z twardej gumy. Jeżeli się daje rozetrzeć w palcach, jest jeszcze niedosyć suchy. Przed schowaniem trzeba ziarna przebrać. Jeżeli się znajdzie ziarno wilgotne, usunąć, żeby się do zbioru pleśń nie wdała.

Tak w czasie suszenia, jak przechowywania unikać światła, od którego zmienia się barwa groszku. Chować w płóciennych woreczkach, które lepiej wieszać w taki sposób, aby możliwie nie dotykały ściany.

Z groszku starszego otrzymujemy z 10 kg około 3 kg suszu, z młodego tylko 2 kg.

3. GROSZEK SUSZONY INACZEJ

Drobny, młody groszek sypać w rondel i na litr ziarna wsypać dwie łyżki cukru-pudru, lekko potrząsnąć, aby cukier dotarł wszędzie. Wstawić na ogień i mieszać, nie gniotąc. Sok się powinien pokazać od razu. Groszek trzymamy na ogniu dopóty, dopóki sok się nie wygotuje prawie zupełnie. Wtedy zdjąć z ognia, ale nie przestawać mieszać, ponieważ sok spłynie i niecały groszek będzie nim równomiernie zwilżony. Kiedy groszek zupełnie ostygnie, przesuszać w piecu lub na piecu w temperaturze 30—35 stopni C.

4. GROSZEK SUSZONY INACZEJ (doskonały)

Przesypać groszek, zamiast cukrem, dwiema łyżkami soli na litr, dusić we własnym soku, jak opisano wyżej, suszyć nie w piecu, a na otwartym powietrzu w przewiewie.

Uwaga: Groszek suszony przed gotowaniem możemy na noc zamoczyć w zimnej wodzie. Ponieważ powinien być w tej samej wodzie, w której leżał gotowany, dlatego już w czasie suszenia należy zwrócić na to uwagę, aby był wolny od kurzu, popiołu itp. W razie potrzeby można go przedmuchać z pyłu i wypłukać szybko w zimnej wodzie, ale tej, w której się moczy nie trzeba marnować, w niej bowiem znajduje się wiele soli mineralnych, korzystnych dla odżywiania.

Suszy się również i konserwuje groch w strączkach, młodziusieńki, zastosowanie jego jest jednak tak małe, że nie warto podejmować tej pracy. Z chwilą kiedy strączek ma już pod zieloną skórką sztywną błonkę, na nadaje się do takiego użytku.

Czy konserwowanie owoców jest zbytkiem?

(Dokończenie).

Cukier, użyty do przetworu, pozostaje jak gdyby w zapasie. Nic się z niego nie marnuje, tak że używając soku z konfitury do herbaty czy świeżego kompotu nie potrzebujemy już innego cukru.

Do przetworów należy brać cukier niefarbowany (niebieski) ale grysik, który lepiej najpierw rozpuścić i zszumować, jeżeli idzie do konfitur. Do marmolad sypie się go od razu. Wszelkie cukry mniej czyste, kostka matowa (mało słodka) nie nadają się do przetworów, gdyż źle się konserwują, a często dają niemiły posmak.

Doskonały jest cukier w kostkach rafinowanych o połysku krystalicznym, ale drogi.

STERYLIZOWANIE TRUSKAWEK, POZIOMEK ITP.

Ponieważ truskawki mają dużo soku, więc gdy do sterylizowania napełnimy słoik truskawkami i zalejemy syropem, po sterylizowaniu mamy w słoju pełno soku, a zmarniałe, zmalałe truskawki stanowią bardzo małą poręję. Dlatego lepiej je sterylizować po obgotowaniu.

Zrobić syrop jak powiedziano z ½ lub 3/4 kg cukru i litra wody, wsypać obrane z korzonków i wypłukane truskawki, zagotować raz i zestawić. Szeroką łyżką durszlakową wybrać z lekka przestygłe owoce, nałożyć niepełno w słoiku i zalać tym samym syropem. O ile syrop po przegotowaniu z owocami zawiera pesteczki, pyłki itp., lepiej go przecedzić.

Drugi sposób jest następujący: Owoce obrane i opłukane wsypać w słoiki czubato, wlać na dno po kilka łyżek syropu i gotować „na parze", t. j. wstawione w kociołek z wodą, aż opadną i puszczą sok. Jeżeli tak opadną, że ich w słoju za mało, dodać owocu. Następnie wlać syropu ile się okaże potrzeba, prawdopodobnie już tylko niewiele, zamknąć słoiki, sterylizować 20 minut.

Dla truskawek, jako owocu delikatnego, pożądane jest sterylizowanie w 80 stopniach Cels. do tego jednak potrzebny jest termometr. Sterylizowanie przez gotowanie jest zupełnie dobre, dojrzały owoc łatwo się jednak rozlatuje.

Przy obieraniu truskawek trzeba tak usuwać szypułki, aby rdzenia środkowego z owocu nie wyrywać, ponieważ ten rdzeń właśnie dodaje pewnej sztywności zbyt miękkim truskawkom. Najlepiej stosować przycinanie.

W bieżącym roku truskawki są późne powinny trwać długo, kwitną bowiem jeszcze obficie, to, co piszę, nie stosuje się jednak tylko do truskawek, gdyby więc one zawiodły mamy jeszcze przez całe lato poziomki duże ogrodowe, wiśnie, które przez swoją soczystość nadają się specjalnie do sterylizowania we własnym soku.

Wydrylowane wiśnie przesypać na noc cukrem, licząc na kilogram owocu ważonego z pestkami 3/4 kg cukru. Nazajutrz kiedy sok puszczą włożyć w słoiki, lekko ucisnąć, w razie potrzeby dolać do każdego słoja kilka łyżek wody przegotowanej, zamknąć, sterylizować gotując powolutku, 25 — 30 minut. Będą wyborne. Kto lubi gorzkawy smak pestek, może na każde ½ kg owocu dodać wyjęte jądro z 5—6 pestek.

Recepta kulinarna
Firmy OETKER

KREM Z TRUSKAWKAMI LUB POZIOMKAMI

Dodatki: 375 gr poziomek, lub 500 gr truskawek, 125 gr cukru, 12 gr = około 6 listków czerwonej żelatyny D-ra Oetkera „Regina", ¼ litra wody, ¼ litra bitej śmietanki, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera.

[illegible] chę oleju jadalnego i ½ łyżki od herbaty cukru do wysypania formy.

Sposób przyrządzania: Zmiażdżyć poziomki lub truskawki za pomocą kopystki, domieszać cukier i przetrzeć przez sito, aby masa owocowa była gładka. W razie użycia smażonych poziomek lub truskawek, wziąć tyle owoców, aby purée wynosiło dobre ¼ litra, zmniejszyć jednak wówczas podaną ilość cukru. Opłókaną żelatynę rozpuścić w ¼ litra letniej wody. W końcu dodać ubitą śmietankę z cukrem waniliowym i wyłożyć krem do wysmarowanej dobrą oliwą jadalną i wysypanej cukrem formy i odstawić na lód celem stężenia, lub też przyrządzić leguminę o 8 godzin wcześniej przed użytkiem.

Przed urlopem ułatwią zakupy w firmach chrześcijańskich bony Tow. Handlow. „KUPIEC POLSKI" Informacje: ZIELNA 50 tel. 310 - 11

Poradnik alfabetyczny

KWIATY CIĘTE FARBOWAĆ

Farbowanie udaje się zwłaszcza z kwiatami białymi albo jasnymi o sporych, delikatnych płatkach. Rzadko kiedy wszystkie kwiaty i wszystkie płatki barwią się równo, przeważnie są cieniowane, poznaczone ciemniejszymi żyłkami, ale bardzo efektownie.

Kwiat świeżo cięty należy zanurzyć końcem w mocnym roztworze anilinowym, atramencie czerwonym itp. Kolor musi być jaskrawy jak błękit metylu, zieleń malachitowa itp. Z chwilą kiedy otrzymamy pożądane zabarwienie przenieść roślinę do świeżej wody.

KWIATY SZTUCZNE ODŚWIEŻYĆ

Kwiaty używane do przybrania sukien, kapeluszy, wyblakłe i poszarzałe, można nieco podbarwić i odprasować. Układamy bukiet na gazetach i z pewnej odległości, przy pomocy rozpylacza, rozpylamy nań farbę, koloru jaki miały przed wyblaknięciem. Nie można od razu rozpylać dużo farby, ponieważ mocno zwilgotniałe płatki opadną i nie damy sobie rady. Jeżeli nam zależy na lekkim podbarwieniu, to płatki usiane kolorowymi punktami będą wyglądały doskonale, jeżeli je chcemy całkowicie zabarwić, trzeba do roboty wracać kilkakrotnie, żeby nie dać od razu za wiele wilgoci. Następnie nagrzanym żelazkiem od włosów lekko od spodu nadać pożądane wygięcie, a nożyczkami lub scyzorykiem zawinąć z lekka brzegi płatków ku spodowi.

LAKIEROWANIE, LAKIERY, FARBY OLEJNE itp.

W ostatnich czasach zjawiły się w handlu liczne i bardzo piękne lakiery, farby itp., jakim żadne domowe preparaty nie mogą oczywiście sprostać. Równocześnie mechaniczne sposoby lakierowania zostały tak udoskonalone, że zwykłym pędzlem niepodobna otrzymać tak gładkiej, lustrzanej powierzchni, jaką np. widujemy na samochodach. Można wprawdzie nabyć aparat do rozpylania lakieru, na skromny jednak użytek byłoby to za kosztowne. W każdym razie chcąc polakierować jakiś mebel, lepiej kupić potrzebne farby, niż je samemu preparować. Jeżeli się udadzą to dobrze, ale jeżeli nam się nie powiedzie, wydatek będzie zmarnowany. Ponieważ jednak zdarzają się wypadki, gdzie musimy sobie radzić sami. Podam kilka przepisów i uwag, które się może przydadzą.

Lakierów jest ogromna rozmaitość, bywają też zafałszowane. Jedne schną dłużej, ale z wiekiem stają się coraz lepsze i trwałe, inne, spirytusowe, schną wprawdzie szybko, ale się łatwiej łuszczą i pękają. Przy tym same składniki rozpuszczane w oleju, spirytusie czy terpentynie bywają cenniejsze i tańsze a olej lniany fałszowany innymi ,terpentyną, naftą itp., dlatego kupując lakier do mebli, ram, pudełek, które chcemy aby nam wypadły pięknie, kupujemy tylko lakiery firmowe, zaznaczając od razu do jakiego celu są potrzebne, inne są bowiem lakiery do drzewa, do metalu, skóry, słomy etc. Preparowanie lakierów oleistych jest w domowym zakresie trudne; spirytusowy możemy sobie przygotować .

Jeżeli pudełko drewniane pomalujemy zwykłą temperą czy nawet akwarelą, a po wyschnięciu powleczemy cienko dwukrotnie lakierem spirytusowym przezroczystym, będzie wyglądało jak zrobione z barwnej laki.

Zwykły sosnowy mebelek zabejcowany na mahoń, można pomalować ręcznie w lekki wzór kwiatowy, gdy wyschnie polakierować. Na wilgotny lakier rozpylić przy pomocy szczotki nieco „złotka", kupionego w drogerii, a gdy przylgnie i zaschnie, powlec nową warstwą lakieru. Jeżeli to wykonamy ładnie i zręcznie, otrzymamy mebel jakby z chińskiej laki.

Rozpylanie złota robimy w ten sposób, że w złoto zanurzamy suchy pędzel lub szczoteczkę i nad mokrym od lakieru meblem, ręką przesuwamy po szczecinie, rozpylając pył, który opadnie na lakier i w nim się zatrzyma. *(D. c. n.)*

NA WYCIECZCE

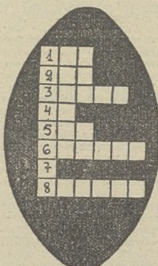
— Dzisiejszy nocleg w schronisku był jedną męczarnią — skarży mi się przyjaciółka — gryzły mnie pchły i jestem niewyspana.

— Ja czuję się świetnie, gdyż zawsze biorę do plecaka pudełko KATOLU. — Na następnym postoju przekonasz się o jego zbawiennych skutkach.

Czerwcowy konkurs rozrywek umysłowych

(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 24 Praktycznej Pani")

ELIMINATKA Nr 7



Po odgadnięciu klucza eliminatki, którym jest wyraz oznaczający *dozorcę*, wpisać w pola rysunku 8 wyrazów i skreślić w nich litery wchodzące w skład klucza. Pozostałe litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Zawartość ula. 2. Produkt nabiałowy. 3. Duże naczynia drewniane używane na wsi (l. mnoga, 2 przypadek). 4. Zaimek osobowy, (l. mnoga, 1 przyp.). 5. Narzędzie do krajania. 6. Pożywienie inaczej. 7. Spółgłoska. 8. Miejsca zatrzymywania się pociągów.

KRYPTOGRAM Nr 8.

Z każdego z niżej podanych wyrazów wziąć 3 sąsiadujące litery, które dadzą rozwiązanie w formie hasła dla kobiet.

1. Każdy.
2. Redaktorka.
3. Kobierzec.
4. Metale.
5. Powietrze.
6. Powinność.
7. Neapol.
8. Pieczeń.
9. Wycierać.
10. Poprawa.
11. Sękocin.
12. Obierzyny.
13. Świecący.

REBUSIK JEDNOWYRAZOWY Nr 9.



Uwaga: Powyższymi zadaniami zamykamy konkurs czerwcowy. Termin nadsyłania rozwiązań z całego konkursu upłynie 15 lipca b. r. Wyniki będą ogłoszone w Nr 31, a w międzyczasie, począwszy od Nr 28 ukażą się zadania lipcowe. Rezultaty konkursu majowego ogłosimy w przyszłym tygodniu.

KUPON Nr 3 CZERWCOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI".

Rękawiczki szydełkowe

Rękawiczki te robimy stalowym szydełkiem nr 5 z kordonku nr 60 lub ze srebrnego szychu nierdzewnego, skręcanego z trzch nitek.

Rękawiczki robimy ze ściegu siatkowego, który robimy w ten sposób: ✕ słupek, 2 oczka w powietrzu ✕, w następnym rzędzie słupek na słupku poprzedniego rzędu i dwa oczka w powietrzu, nad oczkami w powietrzu poprzedniego rzędu. Wytwarza się siatka o kwadratowych oczkach. Gdy chcemy zrobić powiększenie (dodawanie oczek), robimy na jednym słupku dwa słupki, a między nimi dwa oczka w powietrzu.

Rękawiczki zaczynamy półsłupkami.

BIEG ROBOTY

Rękawiczki zaczynamy robić od przegubu i najpierw robimy na płask, a dopiero gdy robota ma około pięciu centymetrów, zaczynamy robić naokoło. Przecięcie, które się wytworzy, służy za zapięcie i musi być na linii małego palca. Zaczynamy łańcuszkiem na 85 oczek i robimy 4 rzędy półsłupków. Następnie zaczynamy ścieg siatkowy (słupek, 2 o. w pow., słupek itd.). Powinno wypaść w rzędzie 28 oczek kwadracików siatki. Na zakręcie (zaczynając każdy następny rząd, robimy 5 oczek w powietrzu). Robimy 5 rzędów siatki na linii prostej, a w następnym rzędzie robimy powiększenie na 10-ym i 11-ym słupku poprzedniego rzędu (na jednym słupku dwa z dwoma oczkami w powietrzu pomiędzy nimi).

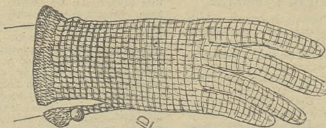
W następnym rzędzie robimy powiększenia nad poprzednimi. Następnie robimy jeden rząd bez powiększeń i znów dwa rzędy z powiększeniami, jeden bez powiększeń itd. aż robota będzie miała 15 rzędów, czyli 16 słupków między powiększeniami. Jednocześnie przy dziewiątym rzędzie kończymy robotę na płask, a zaczynamy na okrągło.

Robimy rzędy bez powiększeń. Pozostawiamy chwilowo 14 słupków środka podstawy dużego palca (tam gdzie były powiększenia) i robimy 20 rząd: robimy 10 słupków dłoni (dla ułatwienia mówimy „słupki", a pamiętajmy, że przez cały czas roboty, pomiędzy słupkami robimy zawsze po 2 oczka w powietrzu), a następnie dodajemy 14 oczek łańcuszka, na których w następnych rzędach będziemy robić słupki, przedzielające pierwszy palec od drugiego, łańcuszek ten idzie na tył ręki i robimy dalej słupki tyłu ręki. Robimy teraz 2 rzędy naokoło, formując na łańcuszku, który zrobiliśmy 4 słupki. Mamy 32 słupki dookoła czterech palców, a oczka dużego palca czekają.

Robimy piąty (mały) palec: bierzemy 5 słupków ręki, dodajemy 8 oczek łańcuszka pomiędzy palcami i 4 słupki ręki. W pierwszym rzędzie robimy 3 słupki na 8 oczkach łańcuszka pomiędzy palcami i dalej robimy naokoło na tych 12 słupkach (9 ręki i 3 między palcami). Robimy tak 11 rzędów i zaczynamy zakończenie palca. Zakończenie robimy przez 3 rzędy: w pierwszym robimy tylko po jednym oczku w powietrzu między słupkami, w drugim nie robimy wcale oczek w powietrzu, a więc mamy tylko 12 słupków, a w trzecim robimy po dwa słupki razem, czyli zmniejszamy ilość słupków o połowę. Ściągamy te słupki razem na nitkę i zaszywamy. Nitkę obcinamy.

Robimy następny (czwarty palec). Zaczynamy na piątym słupku dłoni, robimy jeden rząd na wszystkich oczkach trzech pozostałych palców, robimy cztery słupki na oczkach pomiędzy czwartym, a piątym palcem, bierzemy trzy słupki dłoni, robimy osiem oczek łańcuszka pomiędzy czwartym, a trzecim palcem, a następnie 3 słupki ręki i robimy w koło, robiąc na 8 oczkach łańcuszka, a które zrobiliśmy między czwartym, a trzecim palcem 3 słupki. Mamy 13 słupków i robimy na nich 15 rzędów czwartego palca. Zakańczamy, zmniejszając jak poprzedni palec.

Robimy palec środkowy zaczynając robotę na 8 słupku dłoni, robimy jeden rząd na wszystkich oczkach jak poprzednio. Następnie robimy trzy słupki na oczkach pomiędzy tym palcem, a poprzednim, bierzemy 4 słupki dłoni, robimy 8 oczek łańcuszka pomiędzy trzecim, a drugim palcem i 4 słupki wierzchu ręki. Przy następnym rzędzie robimy 3 słupki na 8 oczkach łańcuszka pomiędzy palcami i robimy w koło 17 rzędów, a następnie zmniejszamy i zamykamy palec, jak poprzednie.



Robimy palec wskazujący na pozostałych oczkach, robiąc 3 oczka między palcami. Robimy w kółko 14 rzędów i zakańczamy, zmniejszając jak poprzednio.

Teraz robimy duży palec, na oczkach, które pozostawiliśmy przed zrobieniem pozostałych palców. Zaczynamy robotę pośrodku, pomiędzy dużym palcem, a wskazującym. W pierwszym rzędzie powinno być dookoła 22 słupki. W następnym rzędzie robimy pomiędzy palcami dwa zmniejszenia, biorąc razem 4 i 5 słupek, a następnie 19 i 20 słupek. W następnym rzędzie robimy znów dwa zmniejszenia nad poprzednimi. Powtarzamy zmniejszenia jeszcze 2 razy co drugi rząd. Robimy następnie 8 rzędów bez zmniejszeń i zakańczamy ten palec jak inne. Drugą rękawiczkę robimy symetrycznie.

Następnie obrabiamy półsłupkami otwór rękawiczki i robimy guziczki z perełek.

L. D.

RADIO W FABRYKACH I WARSZTATACH ZWIĘKSZA INTENSYWNOŚĆ PRACY

Przed rokiem jeszcze przy poparciu inspektoratu pracy i robotniczych związków zawodowych, niektóre fabryki łódzkie przystąpiły do radiofonizacji swych świetlic, a nawet hal fabrycznych. Zakłady włókiennicze są w tym szczęśliwym położeniu, że względna cisza podczas pracy pozwala tu na umieszczenie głośników w salach fabrycznych, bez większych przeszkód w odbiorze radiowym nawet podczas działania maszyn.

Z chwilą rozszerzenia w programie radiowym działu audycyj popularnych, wprowadzenia godzin lekkiego, rozrywkowego programu południowego, specjalnie przystosowanego do potrzeb robotników i wsi, zagadnienie udostępnienia radia rzeszom robotniczym stało się szczególnie aktualne. Wiele fabryk i warsztatów zaopatrzyło się w głośniki radiowe, a nawet w megafony. Pod tym względem dobry przykład dają, jak zwykle, fabryki przemysłu wojennego, najlepiej zorganizowane i najwyżej postawione, jeśli chodzi o warunki pracy i zaspokojenia potrzeb kulturalnych robotnika.

Jak słychać ,za przykładem tym idzie obecnie coraz więcej wytwórni państwowych, przedsiębiorstw samorządowych i prywatnych. Dowiadujemy się wreszcie, że szereg nowobudowanych, bądź projektowanych wielkich zakładów przemysłowych zwłaszcza w Centralnym Okręgu Przemysłowym — otrzyma instalacje radiowo - megafonowe, uwzględnione już w projektach budowlanych.

Niewątpliwie w najbliższym czasie akcja radiofonizacji fabryk rozszerzy się, nabierze odpowiedniego rozpędu. Doniosła ta praca radiofonizacyjna spotka się z pewnością, z jak najgoretszym poparciem zarówno ze strony czynników najbardziej zainteresowanych — związków zawodowych, jak również inspektoratów pracy, a wreszcie — właścicieli fabryk i warsztatów, oraz branżowych związków przemysłowych.

Dotychczasowe bowiem doświadczenia, poczynione na terenie zradiofonizowanych już fabryk i warsztatów dowiodły, jak bezpodstawne są, pokutujące tu i ówdzie wśród niektórych przemysłowców, obawy i przesądy, jakoby radio miało przeszkadzać robotnikowi w pracy, odrywać jego uwagę etc. W istocie okazało się, że radio nie tylko nie zmniejsza wartości i wydajności pracy fabrycznej, czy warsztatowej, lecz przeciwnie — zwiększa ją, dając wypoczynek i odprężenie nerwom pracownika, wyczerpanego wskutek wysiłku fizycznego. Instalacja radiowa w fabryce lub warsztacie staje się więc inwestycją coraz bardziej pożyteczną i niezbędną, że amortyzuje się w ten sposób w niedługim stosunkowo czasie.

Akcja uprzystępnienia radia szerokim rzeszom robotniczym nie ogranicza się jednak do samej tylko radiofonizacji i megafonizacji warsztatów pracy. Robotnik bowiem korzystać może podczas pracy z programu radiowego, stosunkowo krótko. Nawet jednak i ten niedługi czas wystarcza, aby go przyzwyczaić, zachęcić do słuchania radia również i poza fabryką czy warsztatem.

I oto Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wespół z właścicielami fabryk zorganizował ostatnio ulgową sprzedaż tanich odbiorników kryształkowych robotnikom fabryk łódzkich. Obecnie do tej pożytecznej akcji przystępują również fabryki w Poznaniu, Żyrardowie, Błoniu i inne.

Nie wątpimy, że wkrótce już wezmą w niej udział wszystkie bez wyjątku ośrodki

---

Przypominamy, że prenumeratę za m-c lipiec należy opłacić do dnia 31 czerwca.

Pasieka w lipcu

W lipcu rozpoczyna się podbieranie miodu, z czym nie powinno się zwlekać, gdyż zabranie miodu podnieca pszczoły do dalszej wytężonej pracy. Natomiast duże zapasy miodu w ulu rozleniwiają rój. Przystępując do miodobrania, trzeba przygotować miodarkę w pomieszczeniu szczelnie zamkniętym, aby nie ściągnąć napadu pszczół. Następnie, oprócz zwykłych narzędzi, którymi posługujemy się przy pracy w ulu, trzeba doskonale naostrzyć nóż pasieczny, potrzebny do odsklepiania plastrów i przygotować małą miotełkę z cienkich gałązek brzozowych oraz miskę z wodą, gdzie macza się miotełkę, aby się nie zeschła. Miotełka służy nam do omiatania plastrów z pszczół i dotąd jest dobra w użyciu, póki się gałązki nie zeschną. Najlepiej podbierać miód w godzinach południowych, kiedy w ulu jest najmniej pszczół. Rozpoczynamy tę czynność od podkurzenia, następnie omiatamy miotełką pierwszy plaster ze strony widocznej, odsuwamy go trochę i omiatamy z drugiej strony, omiatając jednocześnie jedną stronę następnego plastra. Teraz podnosimy omieciony plaster do góry i jeszcze raz omiatamy, aby ani jedna pszczoła na nim nie pozostała.

Po odsklepieniu plastra wkładamy go do miodarki i kilka razy wolno obracamy, aby miód powoli wylatywał z komórek. Im plastry są młodsze, a na dworze gorąco, tym ostrożniej trzeba się z nimi w miodarce obchodzić, aby się nie połamały. Po wolnym wytrząśnięciu miodu z obydwóch stron plastra, wkładamy go jeszcze raz do miodarki i teraz już szybko obracamy, żeby je doszczętnie opróżnić. Do tej pracy konieczne są trzy osoby: jedna wyjmuje plastry z uli, druga je przenosi i odsklepia, trzecia wytrząsa na miodarce.

Opróżnione plastry najlepiej zaraz z powrotem odnosić do ula lub też włożyć je dopiero przed wieczorem po skończonym miodobraniu. Chcąc odebrać miód z kawałków, które wycinamy z uli nie posiadających ramek, wkładamy je do beczki, zaopatrzonej w otwór przy samym dnie zamykany czopem. Plastry rozgniatamy dokładnie drewnianym kołkiem i beczkę stawiamy na parę dni koło pieca, aby miód oddzielił się od wosku. Wosk, jako lżejszy spłynie na wierzch i wtedy miód trzeba spuścić z beczki dolnym otworem do jakiego naczynia. Woszczynę, w której pozostało jeszcze trochę miodu, składamy do garnków, które trzeba wstawić do ciepłego pieca ,gdzie wosk stopi się i ustoi na wierzchu, skąd po ostygnięciu łatwo go zebrać. Czysty miód zlewamy do naczyń drewnianych, glinianych lub szklanych, unikając wszelkich metalowych, w których miód traci smak. Ponieważ miód ma własność wchłaniania wody z powietrza, więc trzeba go przechowywać w suchym miejscu i to początkowo w naczyniach otwartych, nakrytych rzadkim płótnem, aby mógł z niego wyparować nadmiar wody. Dopiero, gdy miód się scukrzy, można go szczelniej zamknąć i wtedy, bez obawy sfermentowania, daje się przechowywać bardzo długo.

Muchy tępi
Pereat
Nazwa prawnie zastrzeż.
Oryg. pudełka—rozpylacze do nabycia w skł. aptecz. i drogeriach

Przez całe lato musimy zwracać uwagę, aby w naszej pasiece nie rozgospodarowały się mrówki. Są one groźnym szkodnikiem, gdyż nawet najmniejszą szparką potrafią się dostać do ula i niszczyć zapasy miodu. Ponieważ są małe i zwinne, więc pszczoły nic im zrobić nie mogą, a one rzucają się po kilka na pszczołę i zagryzają. To też zdarza się, że rój, opanowany przez mrówki, słabnie i ginie albo opuszcza ul, jako rój nędza. Z uwagi na tak poważne niebezpieczeństwo ze strony mrówek, trzeba wyszukiwać wszystkie ich gniazda, znajdujące się w bliskości pasieki i zalewać je wrzącą wodą, najlepiej wieczorem, kiedy są tam wszystkie zebrane. Prócz tego powinno się posmarować wszystkie podstawy uli smołą, odnawiając to, gdy smoła stwardnieje. Jeśli mrówki założą w ulu gniazdo, wtedy nie pozostaje nam nic innego, tylko przenieść rój do innego ula, a napadnięty dokładnie oczyścić z mrówek, parząc je wodą. Pamiętać także trzeba, aby niszczyć w około uli pajęczyny, w które pająki łapią pszczoły. *H. P.*

Odpowiedzi Redakcji

„NIEPEWNEJ"

Dziwi mnie, że towarzysz pani młodości prosi Ją o prowadzenie u niego gospodarstwa, gdyż w tym wypadku najodpowiedniejszą byłaby propozycja małżeństwa. Przecież oboje państwo jesteście obecnie wolni, a że, jak mi pani komunikuje, uczucie dotąd nie wygasło, więc przeszkód właściwie nie ma. A właśnie to uczucie będzie pani utrudniało zamieszkanie z nim pod jednym dachem, skoro w waszym mieście jesteście znani, a pani przywiązuje wagę do opinii i krępuje się postąpić wbrew woli rodziny. Czy nie byłoby lepiej zrezygnować z wygodniejszych warunków egzystencji i wybrać zajęcie innego rodzaju? np. założyć pensjonat dla pań samotnych, lub stancję dla kształcących się panienek?

Proszę nad tym pomyśleć.

P. KRYSI Z GDYNI

Zdaje mi się, że kuzynka pani wyolbrzymia swój wstręt do zwierząt — chyba, że to stan chorobliwy. Ma pani rację, że ogólnie zwracamy się z większą ufnością do ludzi, którzy kochają te czworonożne istoty, tak bardzo zdane na naszą łaskę i niełaskę. Trzeba jednak odróżnić osoby kochające egoistycznie tylko własne psy i koty od tych, którzy są czuli na niedolę wszystkich zwierząt. Widziałam kiedyś panią, spieszącą z licznymi paczkami, która spostrzegłszy, iż koniowi stojącemu przy wozie wysypał się obrok ze źle zawiązanego worka, nie tylko poprawiła mu worek ale nawet zebrała z jezdni całą rozsypaną ilość. Nieraz spotykamy przechodniów, którzy widząc nadmiar ciężaru naładowanego na wóz, nie wahają się iść po policjanta, narażając się na kłopot i na pogróżki ze strony woźnicy, aby tylko ulżyć przemęczonym koniom. To są właśnie ludzie naprawdę kochający zwierzęta i szczerze im oddani.

Proszę o dalsze wiadomości. Spostrzeżenia, jakich mi pani udzieliła o niezwykle mądrym psie — owczarku bardzo są ciekawe.

„GRYMAŚNICY Z NAD WISŁY"

Nie tylko pani nie współczuję, że jest zmuszoną towarzyszyć bratu, gdy wyjeżdża malować pejzaże, ale szczerze jej zazdroszczę. Ranki spędzane nad rzeką lub w lecie wśród słońca, zapachu ziół i kwiatów, mają przecież tylu uroku! Słuchając śpiewu ptaków, zapomni pani choć na chwilę o gwarze miasta, a oczy pani odpoczną wpatrzone w cudną wiosenną zieloność. Nawet trawa, kołysana wietrzykiem, przypomni pani śliczny wiersz Syrokomli, którego początek przytaczam:

Ej lepiej być trawką w wiośnie,
pieszczotą motyli,
niźli kłoskiem, gdy wyrośnie
ociężeje i żałośnie
ku ziemi się schyli.

„STRAPIONEJ PANI LITCE"

Jeżeli synek pani jest tak niegrzeczny w odpowiedziach, to o ile wszystkie surowe środki są już wyczerpane, trzeba probować innych, choćby na los szczęścia. Słyszałam od osoby, która nie mogła sobie poradzić z uporem dziecka, że poprawiło się ono jedynie dzięki przypadkowi. Widząc, jak matka zażywa nasenny środek, zapytało:

— Czemu mamo pijesz to obrzydliwe lekarstwo?

Matka zupełnie odruchowo odpowiedziała:

— Zachorowałam ze zmartwienia z powodu twego uporu, więc muszę się leczyć, choć ten płyn jest gorzki i niesmaczny.

Wówczas dziecko zarzuciło jej rączki na szyję i zawołało:

— Nie pij, ja się już teraz poprawię!

I dotrzymało słowa.

Czy nie dobrze by było podejść do synka Pani od strony uczuciowej?

JAK POSTĘPOWAĆ Z ZAGĘSZCZONYM BRZOSKWINIAMI I MORELAMI?

Odpowiedź p. M. D.

Zasadniczo należy zawsze unikać cięć drzew pestkowych, a to z tego względu że mają one potem właściwość gumowania z otwartych ran, co ogromnie drzewo osłabia. Trzeba jednak przycinać morele i brzoskwinie zaraz po posadzeniu, oraz wiosną po odkryciu usuwa się ostrym nożem wszystkie gałązki nadłamane, uszkodzone i bardzo słabe. Jeśli prowadzimy brzoskwinie, lub morele, rozpinając je przy murze, dzięki rozkładaniu gałęzi na boki powstrzymuje się ich nadmierny rozrost i drzewka zwykle nie zagęszczają się zbytnio, poza tym wszystkie gałęzie i owoce mają dobre, równomierne oświetlenie. Drzewka rosnące nie przy murze w formie szpalerów, a na wolnej przestrzeni łatwiej podlegają zagęszczeniu, jeżeli jest ono rzeczywiście nadmierne, trzeba część słabszych gałązek, krzyżujących się i rosnących do środka usunąć, ale lepiej mieć na uwadze to, że cięcie należy ograniczać do minimum. Gdyby tylko mogło być wykonalne, to radziłabym zrobić za drzewkami od strony północnej rusztowanie z kilku krzyżujących się par palików, na nim rozkładać gałęzie drzew łukowato na boki i przywiązywać.

JAK POPRAWIĆ HODOWLĘ PIECZAREK, ŻEBY DAWAŁA WIĘKSZE PLONY

Odpowiedź p. „Pieczarki".

Głównymi warunkami, od których zależy powodzenie hodowli pieczarek jest od-

powiednio przygotowany nawóz, dobra grzybnia, oraz potrzebna dla danych warunków wilgotność i wentylacja. O przygotowaniu nawozu pod pieczarki znajdzie Pani odpowiedź w nr 50 Prak. Pani roku ubiegłego. Nie jest mi wiadomym, gdzie można by nabyć gotowy nawóz pod pieczarki, zwykle każdy hodowca sam sobie go przygotowuje, może jednak poinformuje się Pani o tej sprawie w paru większych firmach ogrodniczych warszawskich.

Grzybnię radzę kupić pochodzenia francuskiego, gdyż bywa najlepsza. Przed rozpoczęciem nowego cyklu hodowli całe pomieszczenie trzeba wyczyścić, wybielić i dla dezynfekcji spalić w nim siarkę. Podejrzewam, że żółknięcie i znikanie grzybów może być spowodowane jakąś chorobą, lub szkodnikami, których pieczarkom nie brak, tym bardziej więc wydezynfekowanie i kompletne oczyszczenie całego lokalu jest konieczne.

JAK SIĘ ROZMNAŻA POZIOMKI I JAKIEJ ZIEMI WYMAGAJĄ?

Mamy dwa typy poziomek: rozłogowe, rozrastające się przy pomocy wąsów, podobnie jak truskawki i bezrozłogowe. Pierwsze rozmnaża się z nowotworzących się sadzonek na końcach wąsów, drugie zaś tylko przy pomocy siewu. Wysiewa się nasiona poziomek w inspekcie na wiosnę, potem w miarę wzrostu młode roślinki rozsadza się, a zwykle w końcu maja, lub w czerwcu można sadzić na stałe miejsce do gruntu w odległościach 20 $\times$ 20 cm dla odmian bezrozłogowych i 25 $\times$ 25 cm dla rozłogowych. Ziemi wymaga dobrej, takiej samej jak truskawki. Nie będzie dobrze sadzić poziomki bezpośrednio po truskawkach, najlepiej byłoby dać bezpośrednio po truskawkach ziemniaki, a dopiero w następnym roku poziomki.

JAK PORADZIĆ SOBIE Z KRETEM W PLANTACJI MALIN I TRUSKAWEK?

O tępieniu kreta znajdzie Pani odpowiedź w nr 23 Prakt. Pani b. roku. Właściwie kret jest stworzeniem zarówno pożytecznym, jak i szkodliwym tak, że nie wszędzie zachodzi konieczność tępienia go.

CZY WINOROŚL PNĄCA PO ŚCIANIE BUDYNKU POWODUJE WILGOĆ?

Stwierdzone zostało, że rośliny pnące nie przyczyniają się do spowodowania wilgoci ścian, a raczej ją nawet wyciągają. W zimie zresztą i wczesną wiosną, kiedy może być największa obawa zawilgocenia, budynku nie ocieniają, gdyż są w stanie bezlistnym.

JAK ZAPOBIEC TWORZENIU SIĘ ROBACZKÓW BIAŁYCH I CZARNYCH NA SPODNIEJ STRONIE LIŚCI ROŚLIN DONICZKOWYCH? BYŁY JUŻ ZMYWANE SZARYM MYDŁEM

Są to prawdopodobnie mszyce, których można się pozbyć tylko przez zmywanie roztworem szarego mydła z dodatkiem naparu z machorki, jeśli zabieg ten powtarzać przez czas dłuższy.

DLACZEGO DOLNE LIŚCIE PALMY KOKOSOWEJ ŻÓŁKNĄ DO POŁOWY?

Jeżeli nie jest to spowodowane jakąś specjalną chorobą (o czym Pani nie wspomina), żółknięcie liści może być wywołane zbyt silnym podlewaniem — zbytnim zalaniem rośliny wodą.

Inż. Janina Honczarenkowa

ZBIGNIEW I NELLY

P. Lilianie.

Imie Nelly w ogóle nie egzystuje i na chrzcie świętym nie może być dane. Nelly spotyka się jako zdrobnienie od Anieli. W kalendarzu rzymkso - katolickim są dwie św Aniele 21 stycznia i 31 maja.

Imię Zbigniew ma swoje święto 17 marca.

Pani G. J.

Wykroju na pas nie możemy Pani przesłać, gdyż to musi robić specjalista — pas taki może Pani zamówić w Warszawie, podając wymiary. Adresu możemy udzielić tylko listownie po otrzymaniu znaczka i Pani adresu.

KONFITURA Z RABARBARU

Ładny gruby rabarbar pokrajać, po obraniu, na kawałki około 3 cm długości, na 3 kg łodyg włożyć do wazy kawałek cynamonu na palec długi, 6 goździków i skórkę skrojoną z jednej cytryny. Przesypać rabarbar cukrem grysikiem, biorąc 2 kg cukru i zostawić do drugiego dnia. Nazajutrz wlać kilogram rozgrzanego syropu ziemniaczanego i ostrożnie od dna poruszyć cukier, żeby się rozpuścił. Nazajutrz zlać wszystko, zagotować i zalać rabarbar, zostawić znów na dwa dni uważając, czy się cukier rozpuścił, ew. poruszać. Po dwóch dniach zlać wszystko do miednicy od smażenia konfitur i smażyć powolutku 40 minut.

KURSY DLA DROGISTÓW

Pani Nunie.

Jest w Łodzi 3-letnia szkoła koedukacyjna dla drogistów — kursów specjalnie dla dorosłych nie ma. Co do sprawy alimentów to dla wyczerpującej odpowiedzi potrzebne byłyby szczegółowe dane. Czy Sz. Pani jest katoliczką, czy mąż zmienił wyznanie itd. Polubownie można sprawę alimentarną załatwić aktem notarialnym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa alimenty się Pani słusznie należą.

Pani H. B.

O mrówkach znajdzie Sz. Pani odpowiedź w dzisiejszym numerze, sądzę że w danym razie trucie syropem z drożdżami z boraksem, oraz kładzenie liści mięty powinno wystarczyć.

Co się tyczy pluskiew odpowiem obszerniej w przyszłym numerze, list Pani przyszedł już w chwili robienia numeru, tak, że na obszerniejsze wskazówki, nie ma niestety, ani czasu, ani miejsca. Na razie niech Pani materace, łóżka wewnątrz i niektóre sprzęty, obrazy, posmaruje wodą z solą, tyle soli, ile się da rozpuścić, zaschnięta powłoka solna zniechęca pluskwy do zadomowienia się. Listy do skrzynki pójdą w następnym numerze.

NAUKA MUZYKI

Dwudziesty rok to sam kwiat młodości, wszystkiego się jeszcze można nauczyć i wszystko zacząć. Przy słabym słuchu przyszłość muzyczna jest wątpliwa, ale czy słuch jest naprawdę słaby, może ocenić tylko specjalista, po wtóre słuch się przez naukę wyrabia. Jeżeli są chęci można naukę muzyki rozpocząć. Szkół muzycznych i różnych kursów jest dużo, nie wiem o jaki typ i o jakie miasto Sz. Pani chodzi.

TŁUSTE PLAMY NA TAPECIE

Pani H. R.

Tłuste plamy na tapecie można usunąć, nakładając na nie papkę ze sproszkowanej magnezji z benzyną. Niech tak pozostanie na noc. Nazajutrz odjąć ostrożnie nożem i wytrzeć lekko czystym galgankiem.

PLAMY Z ŻYWICY

P. Z. Ch.

Plamy z żywicy rozpuszczą się przez stosowanie mocnego spirytusu z wierzchu i od spodu. Na ciemnej, zwierzchniej odzieży może to być nawet denaturat.

EGZEMA

Leczenie egzemy zależy od jej przyczyny, dlatego powinno być prowadzone przez lekarza, zazwyczaj jest spowodowana złą przemianą materii. Należy stosować dietę jarzynowo - owocową, unikać kawy, herbaty, alkoholu. W lecznictwie ziołowym za znakomity środek jest uważane nakładanie na miejsca dotknięte egzemą. świeżej, rozgniecionej rośliny Galinsoga hispida, Żółtnica szorstka, co w niektórych wypadkach skutkuje znakomicie po upływie mniej więcej dwóch tygodni. Dobrze także robi wytrwałe nagrzewanie miejsc egzemicznych słońcem.

NASZE UPOMINKI

dla Pań Prenumeratorek

regularnie wpłacających prenumeratę.

W bieżącym miesiącu premie za punktualne opłacanie prenumeraty otrzymują w wyniku losowania następujące osoby:

Cybulska Stef., Marki k/W-wy; Piasecka Stefania, Starogard; Mrówczyńska Ela, Poznań; Chłądzyńska Helena, Leoncin; Rosner Teodora, Piastów; Kittelowa Ludwika, Katowice-Ligota; Landenberger Alojza, Ciężkowice; Wojtowiczowa Stanisława, Kazanów; Mastelowa Jadwiga, Rudnik n/Sanem; Ostrowska Liliora, Frampol; Wielgosińska Helena, Kowel; Dolewska Pelagia, Siedlce; Dąbrowska Halina, Grodno; Józefowiczówna Julia, Łyntupy; Maetsche Jadwiga, Warszawa; Pękalska Maria, Warszawa; Skuza Mieczysława, Warszawa; Tarczyńska Maria, Warszawa; Czajowa Pelagia (pren. „Dzien. Pozn."); Szeller (pren. „Dzien. Pozn.").

Na premie przeznaczyliśmy drobiazgi toaletowe, które z pewnością przydadzą się każdej Pani.

Do osób zamieszkałych na prowincji przyznane upominki wyślemy pocztą. Panie zamieszkałe w Warszawie raczą zgłaszać się po ich odbiór do naszego sekretariatu — Solec 87 — w godzinach biurowych.

WYDAWNICTWO „PRAKTYCZNA PANI"

SYROP KARTOFLANY

Dla p. M. K.

Domowym sposobem zrobić syropu nie można — adresy możemy podać jedynie listownie, po otrzymaniu znaczka i dokładnego Pani adresu.

MRÓWKI W MIESZKANIU

Trzeba przede wszystkim wyśledzić, skąd mrówki przychodzą. Szpary zacementować, bo mrówki wapno lub glinę przegryzą. O ile znajdziemy gniazdo, trzeba je zaparzyć wodą wrzącą z domieszką lagru śledziowego, machorki wygotowanej, nafty lub piołunu.Trzeba to od czasu do czasu powtórzyć. Mrówki nie lubią zapachu dzikiej mięty, liści pomidorów. Truć je można, napełniając talerzyki syropem z drożdżami i boraksem.

To są wszystko skuteczne sposoby, o ile mrówek jest niewiele lub o ile znajdziemy gniazdo. O ile jednak przychodzą w dużej ilości, nie wiadomo skąd, walka jest trudna.

Trzeba im obrzydzić i utrudnić pobyt, myjąc podłogi odwarem piołunu, wodą z naftą. Jeżeli worek z kaszą otoczymy wałem z miałkiego węgla drzewnego, przesianego popiołu, niegaszonego wapna, kredy mielonej, wysoki na 1 — 2 cm, to mrówki go nie przejdą.

O ile wchodzą podziemnymi drogami do domu, należy dom naokoło okopać, robiąc wąską szczelinę, głęboką na wysokość metalowej części szpadla. Gdy zauważymy miejsce, gdzie mrówki mają przeciętą drogę, urządzamy w tym miejscu sztuczne mrowisko. Na środku stawiamy dużą doniczkę od kwiatów, pod którą dla przynęty można włożyć kawałek chleba z miodem, z konfiturą itp., po 12 — 14 dniach

pod doniczką mrówki będą miały mrowisko. Trzeba podejść z kubłem napełnionym do połowy wrzątkiem i po zdjęciu doniczki szybko łopatą z częścią ziemi zebrać mrówki do kubła. Powtarzać aż do skutku.

Pani Wandzi z Wieluńskiego.

Na pytanie o konkurs były już odpowiedzi w poprzednim numerze. Co do przekazów rozrachunkowych, to są one automatycznie dołączane przy składaniu numerów — aby ułatwić opłacającym miesięcznie lub nowym prenumeratorkom, do niczego jednak opłacających rocznie nie obowiązują.

X. Y. z prowincji.

List prosimy przesłać do Redakcji, która go skieruje do odpowiedniego działu. Jeśli Pani chce dostać odpowiedź pocztą, prosimy o dokładny adres i znaczek.

UTRAPIONE PIEGI

„Lena z Warszawy".

Piegi, niestety, należą do tego rodzaju dolegliwości, których raz na zawsze usunąć się nie da. Pod wpływem pierwszych promieni słonecznych zjawiać się będą zawsze, o ile ktoś ma do piegów skłonności. W tej chwili musiałaby Pani przede wszystkim zająć się wyleczeniem cery z nadmiaru tłuszczu i wtedy nie będzie wągrów, rozszerzonych porów itp. Bardzo dużo już na ten temat pisałam w Praktycznej Pani, zarówno w odpowiedziach redakcji jak i w poszczególnych artykułach. Ponieważ mieszka Pani w Warszawie najlepiej by było zajść do Zakładu, gdzie jako prenumeratorce Praktycznej Pani udzielą Pani bezpłatnej porady.

WYPRYSKI I OPIERZCHNIĘCIA

„Ze Śląska".

Zazwyczaj wiosną jest przyspieszona przemiana materii, bardzo często też wtedy pewne niedomagania wewnętrzne dają znać o sobie przez wypryski.

Również na wiosnę częste zmiany temperatury, operacje słońca powodują pewnego rodzaju opierzchnięcia.

Przypuszczam, że u Pani niedokładności cery powstają właśnie na tle wewnętrznym. Musi Pani przede wszystkim pójść do lekarza chorób wewnętrznych.

Jeżeli zaś chodzi o środki zewnętrzne, które stosować trzeba by było jednocześnie ze środkami wewnętrznymi, to niestety, w tej chwili nic poradzić Pani nie mogę, gdyż brak mi całej masy szczegółów, a mianowicie.

Nie podała nam Pani swego wieku, nie opisała Pani gatunku swej skóry, sucha, tłusta, czy normalna, lub mieszana.

Nie powiedziała też Pani o dotychczasowym sposobie pielęgnacji; jaką wodą myła Pani twarz, jakich używała mydeł, kremów, pudrów i szminek.

Te wiadomości łącznie z diagnozą lekarza dopiero pozwolą mi udzielić Pani właściwych wskazówek.

Lepiej by było, żeby Pani podała swój adres, wówczas bezpośrednio mogłabym Pani odpowiedzieć szczegółowo, czego na łamach pisma, ze względu na szczupłość miejsca uczynić nie mogę.

ŻÓŁTE PLAMY ORAZ PIELĘGNOWANIE WŁOSÓW

„Magdalena z Pokucia".

Żółte plamy są dowodem, że wątroba Pani nie jest w należytym porządku. Ponieważ wspomina Pani również o jakichś wypryskach wodnistych, które prawdopodobnie są następstwem złej przemiany materii, należy natychmiast udać się po radę do lekarza chorób wewnętrznych, gdyż żadne środki zewnętrzne ani kosmetyczne nie usuną na stałe dolegliwości, które powstają z przyczyny złego funkcjonowania organizmu.

Dotąd, dopokąd nie będę miała od Pani wiadomości o diagnozie lekarza — nie mogę Pani polecić żadnych środków, aby nie skomplikować kuracji w ogóle.

Przecież środki zewnętrzne, dawane na skórę, powinny uzupełniać środki przepisane przez lekarza do wewnątrz.

Włosy należy myć nie częściej jak raz na 10 dni, do mycia użyć rozgotowanego mydła marsylskiego białego. Przed myciem na 24 godziny wetrzeć w skórę głowy 10% maść siarkową na maśle kakaowym. Do mycia używać wodę ciepłą — dobrze potem spłukać w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, a do ostatniego płukania użyć odwaru skrzypu i rozmarynu w stosunku po pół garści na 2 litry odwaru, gotować 20 minut, przecedzić, ostudzić do tej samej temperatury co płukanie.

Dwa razy dziennie dobrze czesać i szczotkować włosy, nie zrażać się tym, że będą wypadały, wypadną tylko włosy martwe, a pozostałe wzmocnią się. Przy każdorazowym myciu włosów wskazane jest grzebień i szczotkę dobrze wymyć.

Dwa razy tygodniowo wetrzeć w skórę głowy wódkę rezorcynowo - mentolową lub dobry koniak.

NADMIERNE OWŁOSIENIE

„Alinka ze Stopnickiego".

Żadnych radykalnych środków na pozbycie się zbędnego owłosienia, niestety jeszcze nie wynaleziono. Wszystkie szumnie reklamowane preparaty dają tylko chwilowy efekt usuwając owłosienie na bardzo krótki przeciąg czasu t. j. kilka dni — ale wzamian potęgują ich dalszy porost.

Jedynym radykalnym sposobem jest elektroliza, t. j. usunięcie włosów prądem galwanicznym. Są to zabiegi dość kosztowne i wymagają dłuższej obecności w Warszawie.

Gdyby Pani zdecydowała się na elektrolizę, to skierowalibyśmy Ją jednocześnie do odnośnego lekarza, który po zbadaniu zastosowałby środki wewnętrzne, ktróe zahamowałyby dalszy porost włosów.

„W. R.".

Niech Pani w dalszym ciągu cierpliwie stosuje mycie nóg otrębami pszennymi, rozrobionymi z wodą utlenioną. Da to na pewno z czasem dodatnie rezultaty, może Pani również przycierać włoski tak zwanym „Depilexem", jest to rodzaj papieru szmerglowego — uważać jednak przy tym należy, aby nie trzeć zbyt silnie skóry — bo można niepotrzebnie wywołać podrażnienie.

Nic innego nie radzę stosować, bo można spowodować jeszcze większy porost włosków.

PLAMY Z POWODU PRZEPALANIA NASKÓRKA

„Dla Marii".

1) Usunięcie plam powstałych z powodu przepalenia naskórka na słońcu jest bardzo trudne, a w każdym razie długotrwałe. Nazwy tych preparatów nie mogę Pani podać na łamach pisma — musi Pani napisać do mnie osobiście.

2) Stosowanie bandaża elastycznego na podbródek na całą noc, to znaczy dłużej jak na jedną godzinę nie jest wskazane. W tym wypadku chodzi przecież tylko o to, aby mięśniom dopomóc do ich pracy i na to potrzebna jest opaska na jedną godzinę. Podwiązanie zaś na całą noc, jeszcze więcej odzwyczaja mięśnie od pracy — robią się one przez to jeszcze słabsze i leniwsze.

Poruszana przez Panią trzecia sprawa nie jest w należytym porządku, w tym wieku na klimax jeszcze za wcześnie i jest to zupełnie zrozumiałe, że zaburzenia te muszą się ujemnie odbić nie tylko na zewnętrznym wyglądzie, ale i na stanie psychicznym.

Niech więc Pani porozumie się ze swoim lekarzem, czy nie byłoby wskazane stosowanie „Oesterin" Klawego, Folikuliny, Hormosperminy lub Proclima - Ciba.

ZAŻÓŁCENIE SIWYCH WŁOSÓW

„Janina K.".

Aby usunąć zażółcenia siwych włosów należy postępować w sposób następujący: Trzy — cztery białka bardzo dokładnie oddzielić od żółtek i ubić z 3 łyżkami ciepłej wody na sztywną pianę. W czasie ubijania dodajemy łyżeczkę sproszkowanego boraksu i łyżeczkę pokruszonych płatków mydlanych, lub proszku mydlanego. Pianą tą myjemy włosy. Do spłukania użyć należy wody tylko ciepłej, do której dodać 3 krople zwykłej farbki, jaką używamy zazwyczaj do prania. Na krótkie włosy wystarczą dwa białka i odpowiednio zmniejszone i inne składniki.

Włosy siwe nie znoszą tak popularnej brylantyny. Zastąpić ją można płynną parafiną, którą najlepiej jest zwilżyć szczotkę używaną do czesania.

Co do drugiego pytania, to musi Pani sobie kupić specjalny podręcznik gimnastyczny, gdzie Pani znajdzie wskazówki — jakie stosować ruchy przy narastaniu tłuszczu na biodrach.

ODCISKI I GRUBIENIA SKÓRY ORAZ CERA TŁUSTA

„Oddana".

O odciskach i zgrubieniach skóry pisałam swego czasu w nr 30 Praktycznej Pani z dnia 24.VII 1937 roku, a o pielęgnacji cery tłustej pisałam w tych dniach.

Znajdzie Pani właśnie w tych artykułach szczegółowe opisy postępowania, czego bym nie mogła podać w odpowiedziach, ze względu na szczupłość miejsca.

KROSTY I KROSTECZKI

„Janina z Bydgoszczy".

Na cerze suchej, a piszę Pani, że taką posiada, nie tworzą się zazwyczaj żadne krosteczki i w dodatku stałe. Musi więc Pani mieć albo cerę tłustą ale wysuszoną lub też cerę mieszaną. Musiałaby też Pani powiedzieć w jaki sposób dotychczas myła twarz, czy poza wspomnianym kremem nie używała Pani innych. Jaki puder Pani używa. Czy nie ma Pani jakichś dolegliwości wewnętrznych, jak obstrukcję, niedomagania (nerki), organów kobiecych.

Dopiero po otrzymaniu tych wiadomości będę się mogła zorientować w gatunku cery Pani, i podać jakie środki kosmetyczne Pani powinna stosować.

Tak samo muszę się wstrzymać z udzieleniem wskazówek jakiego mydła używać do mycia ciała, gdyż to zależne od gatunku skóry.

Zaznaczam przy okazji, że „pisaniną swoją Pani mnie nie nudzi", bo i tak otrzymuję około 100 listów dziennie i staram się na każdy z nich możliwie wyczerpująco odpowiedzieć.

P. Stella.

Ma Pani skórę normalną, tylko nos tłusty i zawągrzony. Trzeba myć twarz wodą ciepłą, mydłem ogórkowym, razem z mydłem nos wyczyścić otrąbkami na watce namydlonej, opłukać wodą ciepłą, potym jeszcze raz zimną, osuszyć. Z preparatów wymienianych przez Panią może Pani stosować na noc Nr 1 lub 3, wbijając go od robinkę na wilgotnej watce — zawsze w kierunku od brody do skroni, na czole od środka do skroni, pod oczyma zaś bardzo

kciuteńko, ruchem delikatnego dotykania, od skroni do nosa. Na dzień pod puder może Pani używać także za pomocą wilgotnej watki wbijając we wskazanych kierunkach Nr 5. Puder Nr 10 lub 15.

W każdym razie jednak środki te są tak zwane uniwersalne, a więc stosowane na wszystkie skóry — dlatego nie mogą dawać specjalnie dobrych wyników i nie można stosować ich przez dłuższy czas — trzeba zastosować preparaty indywidualnie dobrane według gatunku skóry, wieku, stanu zdrowia pacjentki — może Pani zechce kiedy napisać do mnie osobiście, podając odres, a będę mogła podać Pani już dokładniejsze wskazówki.

Na porost brwi i rzęs bardzo słabych także nie mogę Pani polecić środków domowych, a tylko preparat gotowy, który podam po otrzymaniu adresu.

Ksenia".

Na łamach pisma nie mogę podawać żadnych nazw kremu czy innych środków, dlatego też, jeżeli chce Pani coś o tych kremach wiedzieć, proszę bardzo podać mi dokładny adres, opisać przy sposobności dokładnie gatunek cery — sucha, normalna, czy tłusta — wszystkie jej defekty, które nazywa Pani nieczystościami, a tak że wiek Pani i jej ogólny stan zdrowia, a udzielę Pani wyczerpujących wskazówek.

Z domowych środków mogę Pani wskazać tylko przecieranie twarzy 2 razy dziennie mlekiem surowym z dodaniem na szklankę 1 łyżki stołowej wody utlenionej 3%.

p. 30-letnia Maria.

Dolegliwości Pani są dość skomplikowane i wolałabym odpowiedzieć osobiście, dlatego proszę bardzo podać adres i jeszcze raz dokładnie opisać wszystkie defekty, które Panią gnębią — podam Pani wyczerpujące wskazówki.

P. „Smarkata z Krakowa".

Na zmartwienie Pani główna rada — to masaż. Myślę, że w Krakowie znajdzie Pani dobrą masażystkę, która potrafi to fachowo wykonać, ale uprzedzam Panią, że nie da się to zrobić w szybkim tempie. Trzeba masaże stosować przez 2—3 miesiące, potem na miesiąc — dwa przerywać i znów stosować — tak z przerwami około roku.

Poza tym niech Pani spróbuje także okładów rozgrzewających pod ceratkę: serwetkę zmoczyć w wodzie zimnej, wyżąć, skropić spirytusem kamforowym, owinąć łydki, przykryć ceratką, flanelką i ciepło zabandażować na całą noc; rano, po zdjęciu kompresu, przetrzeć nogi wódką i chwilę pozostać w łóżku, aby się nie zaziębić. Okłady te można też robić z płynu Burowa — łyżka na szklankę wody.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego „IZIS" w Warszawie.

Nasza skrzynka

DZIAŁ INTERESÓW

Młoda, inteligentna nauczycielka, miłego i łagodnego usposobienia, domatorka, lubiąca bardzo dzieci, szuka odpowiedniej posady podczas wakacyj.

Zgłoszenia: *Maria Jankowska* — naucz. Leszno Wlkp. Nowy Rynek 10.

Szanowne Panie Czytelniczki!

Możeby która z Pań poleciła mi łaskawie od zaraz energiczną i sumienną osobę, któraby przygotowała przez wakacje chłopca do 6 kl. szk. powszechnej. Chodzi o wyjazd z nami na wieś (niedaleko Warszawy). Warunki do omówienia.

Z góry serdecznie dziękuję i serdecznie Panie pozdrawiam *M. Magajewska*

Wiadomość: Radomska 18, m. 12, w/m. do godz. 11 rano, ewentualnie u dozorcy.

Poszukuję pomocnicy domowej umiejącej smacznie gotować, osób w domu dorosłych dwie i dziecko; w wolnych chwilach trochę pracy w ogródku. Zależy mi na miłym i wartościowym człowieku. Pensja zł 25 miesięcznie.

Zgłoszenia do Redakcji dla *Piastów k/W-wy.*

Morsztyn 25.

Ogłoszenia drukować nie możemy, gdyż nie podała Pani adresu dokąd przesłać oferty.

Panienka lat 19 dobrego wychowania, posiadająca świadectwo ukończenia państwowego seminarium ochroniarskiego poszukuje od nowego roku szkolnego posady nauczycielki w przedszkolu, najchętniej przy garnizonach wojskowych, rodzinach kolejowych, policyjnych lub organizacjach i stowarzyszeniach ZPOK. Przedłożę bardzo poważne referencje oraz świadectwo odbycia jednorocznej praktyki przy sierocińcu, reflektuję również na miesięczny pobyt w kolonii letniej dla dzieci.

Łaskawe zgłoszenia do Redakcji dla *„Inżyniera"*

Potrzebny zaraz kucharz kawaler lub kuchmistrzyni, bardzo zdolni w swoim fachu. Tylko pierwszorzędne świadectwa będą uwzględniane.

Adres: *K. Płoska*
maj. Bocheniec, p. Golub. Pomorze

Sierota lat 22 poszukuje posady do pomocy Pani domu. Chętnie wyjedzie na wieś, względnie do małego miasteczka. *Małopolanka.*

Może która z Pań mogłaby mi polecić dziewczynę w wieku 30 — 40 lat, lubiącą dzieci, umiejącą oszczędnie i smacznie gotować? Żeby była zdrowa, czysta, uprzejma w obejściu (w domu 2 osoby i dziecko półtoraroczne). Wymagane jest: sprzątanie pokoi, gotowanie, opieka nad dzieckiem, przepierka i prasowanie. Do większego prania najmuję praczkę. Zależy mi na osobie pracowitej, sumiennej, religijnej, której mogłabym całkowicie zaufać. Pensja 25 zł i ubezpieczalnia. Posada do objęcia od połowy października.

Zgłoszenia poparte poważnymi poleceniami proszę kierować do redakcji dla *Wesoły Dwór*

Mam gotówkę 1000 zł, które są moją całą egzystencją. A więc proszę bardzo, ażeby mi Panie poradziły, co ja mam z tymi pieniędzmi zrobić, aby mieć jakiś dochód. Może by która z Pań przyjęła mnie do spółki.

Hel — Ko

Dla męża mego zamiłowanego rolnika szukam dzierżawy folwarku do 250 morgów, ewentualnie kupna ośrodka z długiem długoletnim do 70% wartości, względnie kupimy na spłaty.

Łaskawe zgłoszenia kierować: Kostopol. Poste restante. *Nauczycielka.*

LETNISKA I UZDROWISKA

Morszyn. „Słoneczna", chrześcijański, dietetyczny, komfortowy pensjonat, pięknie położony, blisko Zakładu. Ceny umiarkowane.

Mam wielką ochotę w lipcu wyjechać, wszystko jedno gdzie, byle by było miło i wesoło. A że nie mam żadnego towarzystwa, probuję je znaleźć za pomocą „Naszej Skrzynki".

Nika z Poznańskiego

Bardzo proszę Szanowne Panie o polecenie mi dobrej służącej — młodej, zdrowej, uczciwej i grzecznej w obejściu. Wymagane dobre gotowanie, pranie i zajęcie się 7-mio mies. dzieckiem. Pensja 20 zł. i ubezpieczalnia. Szczegóły listownie.

Z. P. Dubno, skrz. 63.

KWIAT Z PŁÓTNA

(Opis do str. 32).

Z grubego płótna samodziałowego, zwłaszcza kolorowego, możemy robić piękne kwiaty. Aby zrobić kwiat, należy płótno zmoczyć w bardzo osłodzonej wodzie (na szklankę wody z 5 lub 6 łyżeczek cukru) lub w żelatynie, rozpuszczonej w wodzie.

Po przyprasowaniu wycinamy płatki dowolnego kształtu, a następnie wyginamy je według naszej fantazji w palcach, lub rurkami do karbowania włosów. Z płatków tych robimy kwiaty. Nie należy przy prasowaniu płótna zbytnio wysuszać, a pozostawić trochę wilgotne i w wilgotnym wycinać oraz nadawać kształt przez wyginanie. Po nadaniu kształtu pozostawić płatki w spokoju, do zupełnego wyschnięcia i wtedy dopiero zszywać i wykańczać.

Na rysunku pokazany jest kwiat składający się z dwóch warstw płatków, jak gdyby z dwóch gwiazdek nałożonych jedna na drugą.

Na dole dokładny rysunek jednej gwiazdki. Należy po nakrochmaleniu materiału wyciąć według rysunku dwie takie gwiazdki. Jedną z nich pozostawiamy zupełnie płaską, a drugiej płatki wyginamy. Wyginanie robimy w ten sposób, że wskazującym i środkowym palcem lewej ręki przyciskamy do stołu środek gwiazdki, a palcami prawej chwytamy po kolei płatki przy ich nasadzie, pociągamy do góry, a następnie nie puszczając środka, duży palec lewej ręki podkładamy pod płatek kwiatka, a prawą ręką naciągamy koniec płatka ku dołowi. W ten sposób wyginamy płatki w łuki idące od środka kwiatu pod górę, a następnie w dół.

Gwiazdkę wygiętą kładziemy na płaskiej, a jako środek kwiatu bierzemy foremkę do guzika obciągniętą tym samym płótnem. Po dokładnym wyschnięciu, zeszywamy wszystko razem.

Kwiatami tymi możemy ozdabiać kapelusze i suknie. Ponieważ nie można ich prać, możemy do sukienki przyczepiać maleńkimi agrafeczkami, a do prania odpinać.

Kwiaty te dobrze zrobione i nakrochmalone są bardzo efektowne, tanie i trwałe.

L. D.



Czy zdobycie Pięknej cery jest kosztowne?

Wiele kobiet dotychczas przypuszcza, że piękną cerę można zdobyć tylko przez długotrwałe i kosztowne zabiegi kosmetyczne. Polega to jednak na nieporozumieniu. Znany zabieg kosmetyczny Palmolive wykazał, że regularne używanie mydła Palmolive zachowuje świeży i młodzieńczy wygląd.

Rano i wieczorem masuj twarz, szyję i ramiona w ciągu 2 minut pianą mydła piękności Palmolive, wyrabianego na olejku oliwkowym. Ta obfita i łagodna piana działa kojąco na skórę, nadając jej jędrność i gładkość. Nawet najbardziej za niedbana cera w krótkim czasie odzyskuje świeży i młodzieńczy wdzięk. Palmolive jest dla milionów kobiet przyjemnym i zdrowym środkiem upiększającym.

PALMOLIVE SHAMPOO PIELĘGNUJE WŁOSY, JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ

Mycie włosów Shampoo Palmolive, wyrabianym na olejku oliwkowym, jest wspaniałym zabiegiem, zapewniającym włosom piękno i świeży wygląd. Włosy odzyskują swoją naturalną miękkość i jedwabistość i dają się łatwo układać w fale.

Każda koperta zawiera 2 torebki.



WIĘCEJ NIŻ MYDŁO—ŚRODEK UPIĘKSZAJĄCY

Oświadczam! "TEN BIOCEL ODŻYWCZY DLA SKÓRY JEST CUDOWNY!"

Dowodzi że Skóra może się odżywiać



Mój kosmetyk — specjalista wtajemniczył mnie, że Biocel zawarty w tym specjalnym Odżywczym Kremie, jest otrzymywany ze starannie wybranych młodych zwierząt. Przenika on głęboko do skóry i zaopatruje ją w tę odżywkę, której ona właśnie potrzebuje, by być jędrną, świeżą i młodą. Został on wynaleziony przez wielkiego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i jest obecnie połączony z Kremem Tokalon, koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon w takiej właśnie proporcji, by odżywiać tkanki skórne. Używaj tego Kremu wieczór, Kremu zaś Tokalon koloru białego—rano. W ciągu 3-ch dni będzie Pani na drodze do pozbycia się wszelkich wad cery i zwiotczałych mięśni twarzy. Doświadczenia przeprowadzone przez Profesora Stejskal w Uniwersytecie Wiedeńskim na kobietach w wieku 55-ciu do 72-ch lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni

INSTYTUT KOSMETYCZNO-LEKARSKI „IZIS"
W WARSZAWIE
POD KIERUNKIEM HELENY BRZEZINSKIEJ
CENTRALA: ul. Senatorska 35. Tel. 333-53
ODDZIAŁ: Marszałkowska 94 róg Nowogrodzkiej. Tel. 9-98-63
WSZELKIEGO RODZAJU ZABIEGI KOSMETYCZNE
Porady we wszystkich sprawach kosmetyki leczniczej, również drogą korespondencji
Wskazówki co do używania odpowiednich dla danej cery: pudrów, kremów, szminek, mydeł i t. p.



Tyjesz... zalecono Ci długie spacery... Nic z tego, jeśli Cię bolą nogi. Doznasz ulgi, stosując sól „Klawiol" Ap. Kowalski.

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o **czytelne** podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, **na jaki cel** pieniądze są przysłane — prenumerata, broszury i książki, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o **zmianie adresu** prosimy podawać **oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy,** gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy **zawiadamiać** naszą administrację, lub **zwracać** bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".



J. DZIERŻANOWSKIEGO
Warszawa — Nowy Świat 64 i Freta 5.
Oddział w Gnieźnie, Chrobrego 2.



jeśli chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroci
Patent D-ra ZIELIŃSKIEGO
fabryka
D. B. KOZAKÓW i SYN
Warszawa ul. Okólnik 5a tel. 31849

Cerę piękną i gładką
uzyskasz, pijąc wiosenny
SOK KWITNĄCEGO ŁOPIANU
Magister E. Gobiec
Warszawa Miodowa 14
Apteki i Drogerie.
Cena flakonu 1.80

OGŁOSZENIA DROBNE

ABAŻUROWE papiery w 50 deseniach. Najnowsze obszycia i dekalkomanje. „Sagar", Warszawa, Chmielna 18, tel. 5-32-77. Zamiejscowym wzory za opłatą zł 1 znaczkami pocztowymi.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 26.VI. -- 2.VII. 1938 r.

NIEDZIELA 26.VI.

9.15 — Nowy Sącz — stolica Zielonego Podhala — regionalna transmisja z Nowego Sącza
12.03 — Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry P. R.
13.00 — „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki
13.15 — Muzyka obiadowa z Nowego Sącza
15.00 — Audycja dla wsi
16.30 — „Zaczarowany kurant" — słuchowisko
18.00 — „Podwieczorek z ogródka" — transmisja z restauracji we Lwowie
20.05 — Muzyka z płyt
21.00 — „Ta—joj" — wesoła audycja ze Lwowa
22.00 — „Don Pasquale" — opera Donizetti'ego

PONIEDZIAŁEK 27.VI.

6.15 — Audycja poranna
11.00 — Audycja dla poborowych
11.20 — Kamil Saint-Saens (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.15 — „Jak oni to robią" — wesoła audycja dla dzieci
15.30 — Skrzynka techniczna
16.00 — Zespół instrumentalny Jerzego Gerta
16.45 — Upiór morski z Moldefiordu — felieton
17.00 — Muzyka taneczna
18.10 — Koncert kameralny Transmisja z Uniwersytetu J. Piłsudskiego
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — „W stratosferze towarzyskiej" — koncert rozrywkowy
21.00 — Audycja dla wsi
21.10 — „Pieśni morskie"
22.00 — V wieków dawnej muzyki

WTOREK 28.VI.

11.00 — Audycja dla poborowych
11.20 — Jan Brahms: Sekstet G-Dur op. 36 (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.15 — Obozowy dzień — audycja dla dzieci
16.05 — Koncert rozrywkowy
16.45 — Po pienińskich zakolach Dunajca — opowiadanie
17.00 — Muzyka taneczna
18.00 — Społeczeństwo termitów — pogadanka
18.10 — Obrazy morskie — aud. z cyklu „Fortepian i książka"
19.00 — Koncert absolwentów Konserw. Muzycznego w Wilnie
19.30 — „Z Gdyni na dalekie lądy" — aud. w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. W przerwie anegdoty z podróży „Daru Pomorza"
20.51 — Audycja dla wsi
21.10 — Audycja dla wsi
21.10 — „Moja piękna wieś" — transmisja z Belgradu
22.00 — Koncert solistów

ŚRODA 29.VI.

7.15 — Apel polskich marynarzy — trans. ze statku wojennego w Gdyni
7.30 — Koncert poranny w wyk. Ork. Marynarki Wojennej
9.00 — Transmisja nabożeństwa z Gdyni
11.00 — „Serce Władysława IV" — felieton
11.10 — „Morze tematem piosenki" — koncert z płyt
12.03 — Poranek muzyczny
13.00 — „Dannemora" — wyjątek z powieści
13.15 — Muzyka obiadowa
15.00 — „Miasto Gdynia" — słuchowisko dla dzieci
15.30 — Audycja dla wsi
16.30 — Kapela Ludowa
18.00 — „Biskup z Miry" — słuchowisko
18.30 — „Na morskiej fali" — koncert rozrywkowy
20.05 — Muzyka taneczna
21.10 — „Chopin a polska ziemia" — II audycja
22.10 — Od Gdyni do New Yorku — audycja muzyczna
22.50 — Capstrzyk polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni

CZWARTEK 30.VI.

11.00 — Audycja dla poborowych
11.20 — Fragmenty z oper Ryszarda Wagnera (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.15 — „Wielki dzień Juluka Horoszki"— opowiadanie dla dzieci
16.00 — Łódzka Orkiestra Salonowa
17.00 — Muzyka taneczna
18.00 — Jan Matejko — odczyt
18.10 — Pieśni w wyk. Wandy Roessler-Stokowskiej
18.30 — „Pola Elizejskie" — premiera słuchowiska
19.00 — Utwory Henryka Melcera w wyk. P. Ottawowej
19.30 — Wesołe miasteczko — koncert rozrywkowy
21.00 — Audycja dla wsi
21.10 — Neapol śpiewa — audycja muzyczno - słowna
22.00 — Polska muzyka kameralna

PIĄTEK 1.VII.

12.03 — Audycja południowa
15.15 — W puszczy Białowieskiej — pogadanka dla dzieci starszych
16.00 — Muzyka lekka
16.45 — Spółdzielnie warzywnicze na Śląsku — pogadanka
17.00 — Muzyka taneczna
18.10 — Duety Franciszka Schuberta na skrzypce i fortepian
19.00 — Muzyka w wyk. Tria Salonowego
19.30 — Wieczór operetkowy
21.00 — Audycja dla wsi
21.00 — „Na budowie" — aud. z cyklu „Piosenki dawnych czasów"
22.00 — Muzyka kameralna od Haydna do Ravela

SOBOTA 2.VII.

12.03 — Audycja południowa
15.15 — Słuchowisko dla dzieci „Poznali się na farbowanych lisach"
16.00 — Miniatury kwartetowe — muzyka włoska
16.45 — Kultura w Polsce — pogadanka
17.00 — Muzyka taneczna
18.10 — Koncert solistów
19.00 — Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego
19.30 — Z pieśnią i tańcem przez Śląsk
20.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
21.00 — Audycja dla wsi
22.00 — Godzina niespodzianek

OBJAŚNIENIA DO PLECAKA SPORTOWEGO

(Opis do str. 28 i 29).

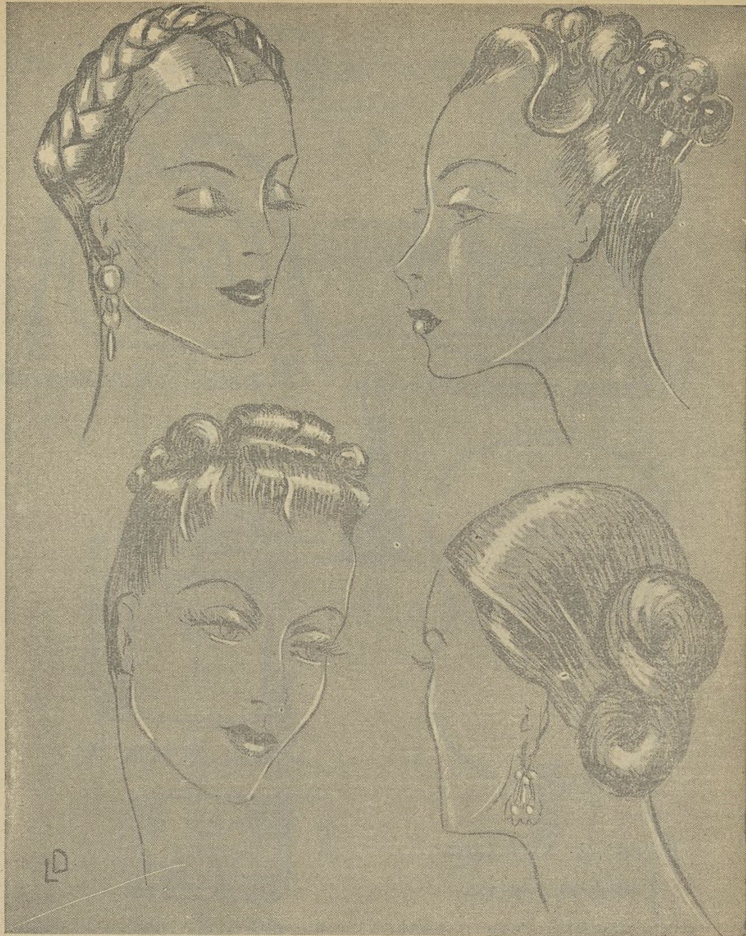
Rys. Nr 1 przedstawia co następuje: A — widok ogólny plecaka z mapnikiem, B — plecak tradycyjny, C — forma klapy wierzchniej, która musi być koniecznie podwójna, D — stronę spodnią plecaka z widoczną kieszenią, zaciąganą zamkiem błyskawicznym, E — mapnik w kształcie kieszeni przyszytej do plecaka z wierzchnią ścianką celofanową, F — sposób zapięcia paska za pomocą kółka i haczyka.

Kształt plecaka z rys. A i B tworzy się przez ściągnięcie sznurem. Cały plecak szyje się z płótna brezentowego koloru zielonego. Również cały plecak lamowany jest skórą.

Rys. Nr 2 przedstawia nam siatkę plecaka. Widzimy więc, że wycinamy plecak w całości wraz z boczkami. Tylko klapa A — jest oddzielona i podwójna. B — zaś to kieszeń, wisząca lub przyszyta zamykana od spodu na błyskawicę. Widoczne także jest zapięcie mapnika od lewej strony plecaka.

Sposób wykonania: Wykroić najpierw formę prostokąta z boczkami o wymiarach takich jak na rys. Nr 2 bez klapy wierzchniej. Dodać na szwy po 1 cm i u góry na wykończenie po 3 cm. Następnie wykroić formę *C* z rys. Nr 1 i formę *B* z rys. Nr 2 dodając po 1 cm na szew. Zaopatrzyć się w zamek błyskawiczny 25 cm, oraz paski i wykończenia skórzane, które należy zamówić u rymarza wraz z częściami metalowymi jak kółka, sprzączki i t. d. Oprócz pasków należy też zaopatrzyć się w lamówkę czyli cienką skórkę, którą obszywamy cały plecak dla wzmocnienia. Oprócz tego potrzebne są 2 skórzane narożniki D i jedna skórka na plecy O do umocowania pasków. Skórę do szycia lekko moczymy dla zmiękczenia jej. Lamówkę zaś naklejamy najpierw krochmalem do szwu, poczem raz tylko szyjemy na maszynie. Natomiast wszystkie inne grubsze kawałki skóry szyjemy sposobem rymarskim dwoma igłami tak, że po obu stronach widoczna jest stebnówka. Igła do szycia powinna mieć trójkątny koniec. Jest to t. zw. igła kuśnierska. Przy szyciu aby palce nie bolały rozszerzać otwory kolcem, który należy mieć przy tej robocie stale pod ręką. Przed zeszyciem boków należy wykonać kieszeń, czyli rozciąć plecak w odpowiednim miejscu na przestrzeni 25 cm i wszyć zamek błyskawiczny, a od strony lewej naszyć płaszczyznę kieszeniową. Kieszeń ta będzie płaska, przeznaczona jest bowiem na papiery lub portmonetkę i t. p. Potem wykonujemy mapnik czyli znów przecinamy plecak — tym razem pionowo w miejscu gdzie ma być zapięcie mapnika (wielkość jego dowolna, przeciętnie 20×15 cm), poczem wykonujemy kieszeń z boczkiem (pas dookoła). W kieszeni tej wycinamy otwór prostokątny w który wszywamy ściankę celuloidową. Zapięcie mapnika widoczne na rys. Nr 1 *E* jest od lewej strony plecaka. Gdy te rzeczy mamy już wykonane, przystępujemy do zszycia plecaka i wykończenia otworu obrębem 3 cm, który zaopatrzymy w kapsle. Następnie doszywamy klapę wierzchnią także zalamowaną i ściągamy plecak na sznur związany pod klapą. Najwięcej czasu zużywamy na przygotowanie, ale od tego właśnie zależy wartość plecaka.

Cyfry na rysunku podane w milimetrach, czyli że 450 oznacza 45 cm., 250 — 25 centymetrów i t. d.



Modne uczesania.

Szyjemy same
Slecak sportowy z mapnikiem.

(Opis w tekście).

A

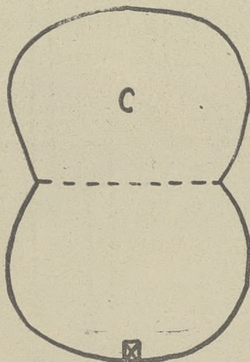


Slecak z mapnikiem.

B



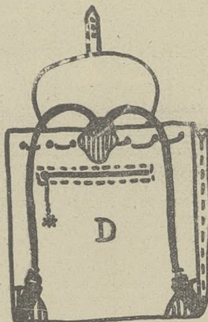
Slecak z kieszeniami



Forma klapy wierzchniej.



F



Spód plecaka.

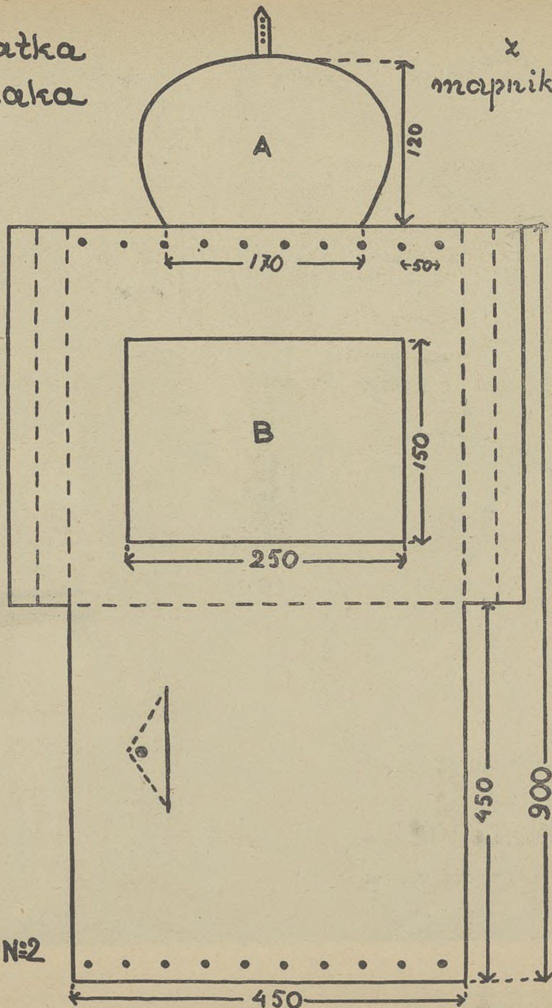
E



Mapnik.

Rys. 1.

Siatka plecaka z mapnikiem.



Rys N°2



193 P. P. Sukienka z organdyny, ozdobiona kwiatkami z tegoż materiału, lekko przyczepionymi.

194 i 195 P. P. Sukienki z drobno plisowanej żorżety.

196 P. P. Sukienka z lekkiego jedwabiu, ozdobiona przemarszczeniami oraz kokardami z tafty.











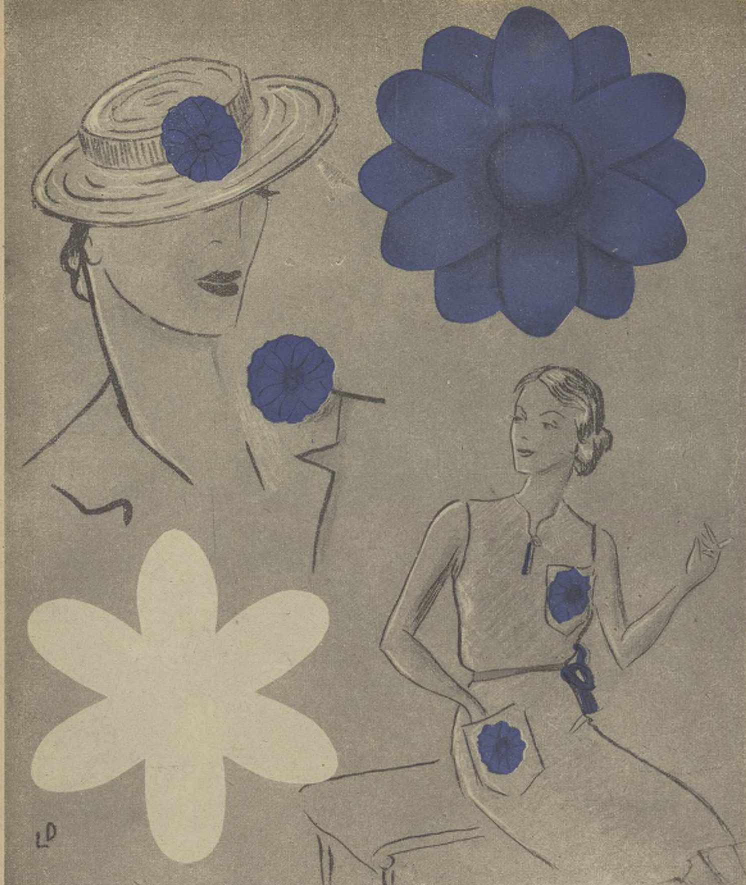
197 P. P. Sukienka z czesuczy naturalnej, kwiat aplikowany i wypustki z czesuczy kolorowej. Z pod kwiatu wychodzą dwie atłasowe wstążeczki.

200 P. P. (na dole z lewej strony). Sukienka taftowa.

198 P. P. Sukienka z crêpe imprimé ozdobiona przemarszczeniami. Przez przemarszczenie w pasie przechodzi atłasowa wstążka, zawiązana z tyłu.

199 P. P. Sukienka z żorżety, karczek drobno marszczony i przeszywany poziomo. Kwiaty aplikowane z tafty.

201 P. P. Sukienka z kolorowej czesuczy, kokardy o ton ciemniejsze, kołnierzyk i mankiety białe, wykończone plisowaną falbanką.



Kwiat z płótna (opis w tekście).

Konto P. K. O. Nr 14.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636**

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — w tekście — 70 gr., za tekstem — 50 gr., drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17, Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

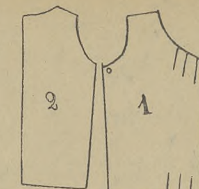
WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ". WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

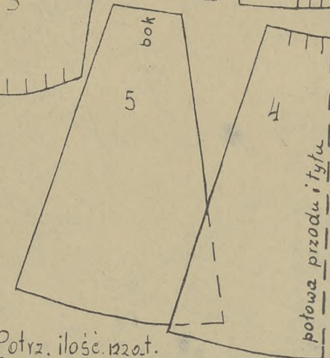
PRAKTYCZNA PANI № 26 1938 r

SUKNIA WIECZOROWA.

Wymiar
gors : 94 cm.
biodra : 106 cm.





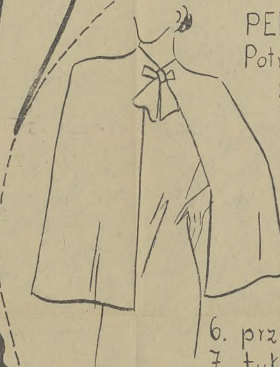


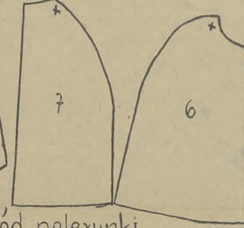
Potrz. ilość mat.
5m.50cm szer. 90cm.

1. przód stanika 3. rękaw
2. tył " 4. przód spódnicy, i tył
5. tył spódnicy.

PELERYNKA

Potrzebna ilość materiału:
80cm. 1.50cm.



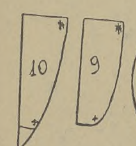


6. przód pelerynki
7. tył pelerynki

CZAPECZKA



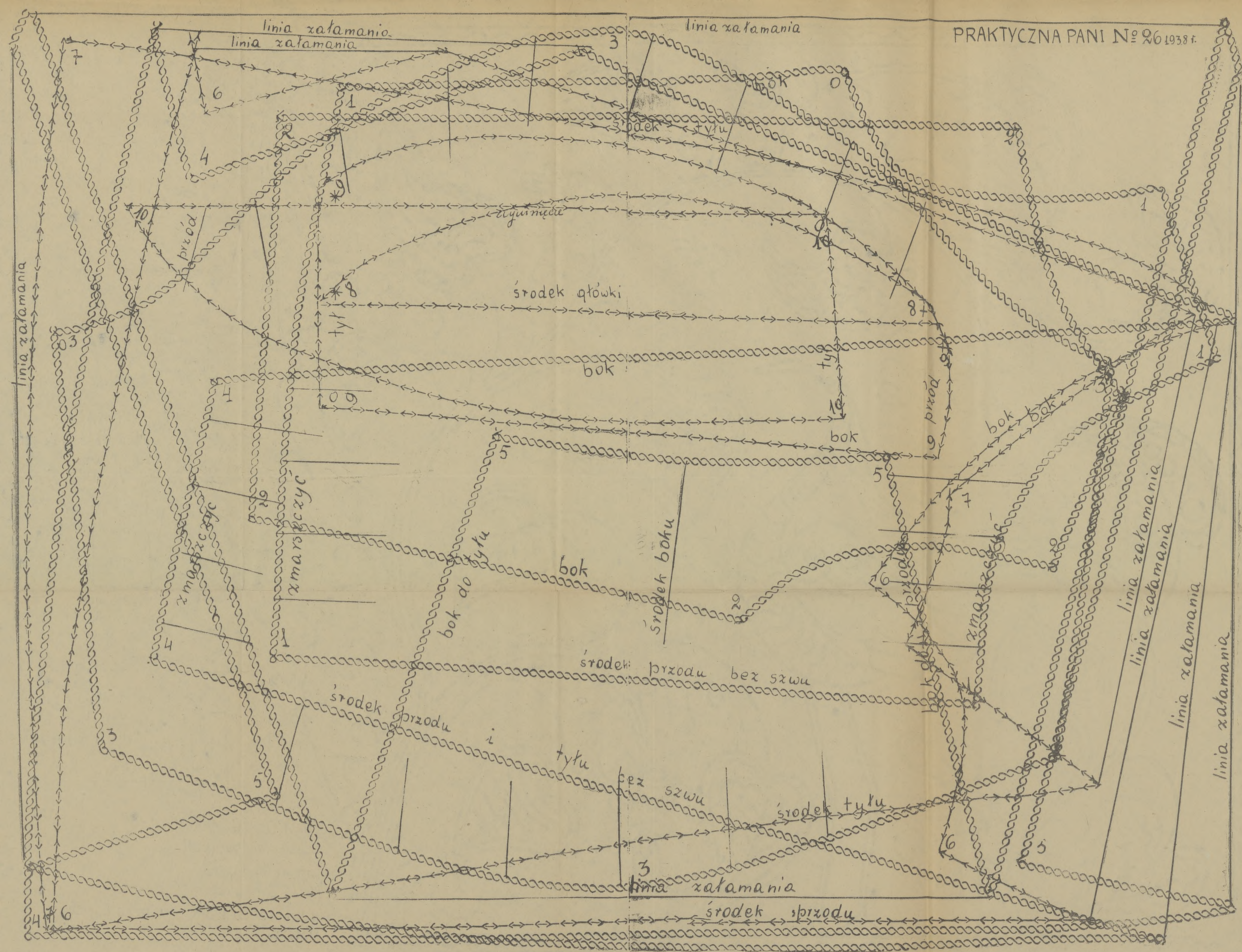
8. główka czapecz.
9. bok "
10. wywinięcie "



połowa

makatka (połowa)
ze szmaragdowego atłasu.
haft złotym i srebrnym szychem
(ścieg łańcuszkowy)
N 1. oznacza srebro, resztę haftujemy
złotem.

LD



PRAKTYCZNA PANI № 26 1938 r.
linia załamania
linia załamania
linia załamania
bok
środek tyłu
wyjmuje
środek główki
tył
bok
przód
bok
bok
bok
zmarszczyć
zmarszczyć
zmarszczyć
bok do tyłu
środek boku
przód
bok
zmarszczyć
środek przodu bez szwu
środek przodu i tyłu bez szwu
środek tyłu
linia załamania
środek sprzodu
linia załamania
linia załamania
linia załamania
linia załamania
linia załamania